Cena egz. 15 gr.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXV | Czwartek 9 sierpnia 1934 r. | Nr. 216

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 73. | P.K.O. 302.712 | Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7 Rękopisów redakcja nie zwraca.

Straszna katastrofa autobusowa.

13 osób poniosło śmierć.

LUBLIN, 8.8. (PAT). Dziś o godz. 10 rano na szosie w pobliżu miejscowości Sadowne w pow. Wągrodzkim, autobus pasażerski, kursujący pomiędzy Warszawą a Białymstokiem w pobliżu starego łożyska rzeki Bugu wpadł do wody. Autobus wraz z 15 osobami leży pod wodą. Szofer i dwie osoby zdołały się uratować. Na miejsce strasznej katastrofy przybył oddział saperów z Komorowa, który pracuje nad wydobyciem autobusu i trupów.

WARSZAWA, 8.8. (Tel. wł.) Dzisiaj rano między Brokiem a Sadowną miała miejsce straszna katastrofa autobusowa.

Autobus kursujący między Białymstokiem a Warszawą wyjechawszy z Łomży, uległ strasznej katastrofie. Mianowicie na moście na Bugu koło Sadowna wskutek rozłączenia kierownicy autobus wpadł na barjerę mostu, a złamawszy ją spadł z wysokości 4 metrów do Bugu, głębokiego w tem miejscu na 10 mtr.

W autobusie znajdowało się 21 osób łącznie z szoferem i właścicielem Kruszewskim.

Szofer i właściciel autobusu oraz jeden z pasażerów, który wydostał się z autobusu przez okno i dopłynął do brzegu zdołali się uratować.

18 pasażerów poniosło śmierć.

Autobus znajduje się pod wodą na głębokości ośmiu metrów.

Posterunek policji w Wągrodnie ustalił tożsamość ośmiu pasażerów. Są to żydzi z Warszawy, Ostrowia Mazowieckiego i Łomży. Wśród pozostałych ofiar katastrofy znajduje się również przeważna część żydów.

Straż ogniowa, policja oraz ludność miejscowa do wieczora nie zdołały, pomimo wysiłków dostać się do zatopionego autobusu.

Z Warszawy zarządzono przysłanie nurka, któryby wydobył z wody ofiary katastrofy.

Z Komorowa wyjechało 30 saperów, którzy zajmą się wydobyciem zatopionego autobusu.

Ś. p.

Druh JULJUSZ PIOTROWSKI

Prezes „Sokoła" gniazda Dąbrowa Górn.

zmarł w dn. 8 b.m.

Eksportacja zwłok ze szpitala św. Wincentego w Dąbrowie Górn., przy ul. Szpitalnej do kościoła parafjalnego odbędzie się w dn. 9 b.m. o godz. 5-ej popołudniu, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

Cześć Jego pamięci!

Przewodnictwo Okręgu Nr. II.
Towarzyst. Gimnast. „Sokół".

Przed zmianą

UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

WARSZAWA, 8.8. (Tel. wł.). W min. spraw wewnętrznych rozpoczęto prace nad zmianą ubezpieczń społecznych.

Zmiany te będą musiały przejść przez parlament.

Ekscesy narodowych socjalistów

W ZAGŁĘBIU SAARY.

SAARBRUCKEN, 8.8. (PAT). W sekretarjacie Ligi Narodów złożono petycję zjednoczenia gospodarczego Zagłębia Saary. Pismo zawiera skargę spowodu zdemolowania przez narodowych socjalistów biur organizacji, przyczem policja zachowywała się zupełnie biernie.

W związku z tem musiano już odebrać władzę policyjną burmistrzowi Latzowi. Prezydent komisji rządzącej w dołączonym piśmie popiera powyższą petycję.

Sądy wojenne

W AUSTRJI.

WIEDEŃ, 8.8. (PAT). Przed sądem wojennym stanęło dziś 9 policjantów, oskarżonych o udział w rewolcie z 25 lipca.

Fale upałów

W STANACH ZJEDN.

NOWY JORK, 8.8. (PAT). Środkowe stany zachodnie nawiedziła znowu fala upałów. W Iowa 4 osoby zmarły wskutek porażenia słonecznego. W Kansas City termometr wskazywał 108 stopni Fahrenheita w cieniu, w Sping-Field w stanie Illinois 104,5 st.. W niektórych stanach sytuacja pogarsza się jeszcze wskutek niezwykle goracych wiatrów. Bydło i zbiory wskutek upałów ginie. Prezydent Roosevelt, który osobiście zwiedził stany dotknięte klęską suszy oświadczył, iż rząd przyjdzie ludności z pomocą.

V. Papen posłem Rzeszy

w Austrji.

BERLIN, 8.8. (PAT). Udzielenie przez gabinet austrjacki agrement b. wicekanclerzowi v. Papenowi miarodajne czynniki niemieckie przyjęły z widoczną ulgą. Nie przypuszczano wprawdzie, by rząd austrjacki agrement odmówił, jednakowoż zauważyć było można pewne zdenerwowanie wywołane 12-dniowem odwlekaniem decyzji przez rząd austrjacki. Wiedeński korespondent N.B.I. donosząc o udzieleniu agrement zaznacza, że dyplomatyczne i polityczn koła Wiednia wyczekują przybycia v. Papena. Spodziewając się ogólnego odprężenia i przywrócenia normalnych stosunków odpowiadających wytycznym, wskazanym przez kanclerza Rzeszy w piśmie do v. Papena.

BERLIN, 8.8. (PAT). B. kanclerz v. Papen złożył wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie w związku z udzielonem mu przez rząd wiedeński agrement: „Zadanie powierzone mi przez wodza i kanclerza w piśmie z 26 lipca ujęte jest wyraźnie i jasno. Przyjąłem tą misję, by wykonać ją w duchu i sensie w jakim została mi powierzona. Wiem bowiem jak zależne jest odprężenie sytuacji w Europie od spełnienia tej misji. Wiem również, że i na tem nowem stanowisku służyć mogę swemu krajowi. Marszołek Hindenburg w liście swoim do mnie w tej sprawie pisał: „Jeżeli wysyłam obecnie pana jako przedstawiciela dyplomatycznego Rzeszy do Wiednia, to czynię to w szczerej nadziei, że uda się panu przywrócić normalne i serdeczne stosunki z pokrewnym narodem austrjackim". Rozkaz ten jest równocześnie testamentem, do którego nic dodać nie można".

„Cesarstwo ludowe" w Niemczech

Hitler myśli o tronie.

PARYŻ, 8.8. Paryskie pismo emigracji niemieckiej przynosi sensacyjną wiadomość, jakoby Hitler myślał o tronie niemieckim dla siebie.

Dziennik przypomina, że gdy w styczniu Hitler objął urząd kanclerski, jego adjutant prasowy Rosenberg pisał, że jest to pierwszy krok z bramy brandenburskiej do zamku. Zdanie to obecnie dopiero staje się zrozumiałe i nabiera właściwego znaczenia.

Plebiscyt w dniu 19 bm. niewątpliwie wypadnie korzystnie dla Hitlera i w związku z tem w kołach poinformowanych twierdzą, że Führer będzie się w ciągu następnych kilku tygodni proklamował cesarzem Niemiec.

Z tego też względu nie chciał przyjąć godności prezydenta Rzeszy, która to funkcja ma pozostać związana z imieniem Hindenburga.

Hitler zamierza według informacji pisma emigranckiego ogłosić w Niemczech „cesarstwo ludowe", sam zaś zostałby nie cesarzem niemieckim, jak za Hohenzollernów, lecz cesarzem Niemców.

W ten sposób zażegnane ma być nazawsze niebezpieczeństwo powrotu Hohenzollernów i zniszczone zostaną wszelkie nadzieje Wilhelma na powrót na tron niemiecki.

Ponieważ informacje te publikuje pismo emigrantów, nieprzyjaźnie usposobione do obecnego regime'u w Rzeszy, należy przyjąć je z wszelkiemi zastrzeżeniami.

Zabiegi Habsburgów

O TRON AUSTRJACKI.

PRAGA, 8.8. Korespondenci wiedeńscy dzienników praskich donoszą, że arcyks. Otton Habsburg, o którym w ostanich dniach donoszono, iż bawi już w Wiedniu, wyjechał ostatnio do Namur, gdzie konferował z miejscowym proboszczem, który w swoim czasie był jego nauczycielem.

W najbliższych dniach arcyks. Otton udaje się wraz z cesarzową Zytą do Piano we Włoszech, siedziby książąt Bourbon-Parma, gdzie spotkać się ma z politykami włoskimi.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że we Włoszech Otton Habsburg spotka się także z Mussolinim.

W politycznych kołach wiedeńskich twierdzą, że Watykan pośredniczy między Habsburgami a rządem włoskim w sprawie popierania powrotu Ottona na tron austrjacki.

B. poseł litewski

DEFRAUDANTEM.

RYGA, 8.8. (PAT). Z Kowna donoszą, że b. poseł litewski w Berlinie i Londynie Sidzi Kauskas pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za przywłaszczenie 80 tys. marek niemieckich.

Lotnicy sowieccy

WE WŁOSZECH.

RZYM, 8.8. (PAT). Lotnicy sowieccy wylądowali dziś rano na lotnisku Montecelio.

ZSRR — Turcja 2:1.

MOSKWA, 8.8. (PAT). W międzypaństwowym meczu reprezentacja Z.S.R.R. pokonała Turcję w stosunku 2:1. Widzów około 70 tys.

Żona Piccarda

LECI DO STRATOSFERY.

FILADELFJA, 8.8. Z początkiem przyszłego miesiąca zamierza dokonać lotu do stratosfery p. Janina Piccardowa. W locie towarzyszyć jej będzie mąż. P. Piccardowa poleci w balonie, którego w listopadzie r. ub. użył do lotu stratosferycznego amerykański major Settle. Lot p. Piccardowej będzie pierwszym tego rodzaju wyczynem kobiecym.

Olbrzymi wybuch

W MAGAZYNIE AMUNICJI.

CZANGS-SU, 8.8. (PAT). W miejscowości Sau-Ti nastąpił wybuch w magazynie amunicji. Ofiarami eksplozji padły 22 osoby.

W 3-metrowej łodzi

PRZEZ ATLANTYK.

NOWY JORK, 8.8. Pewien młody człowiek, nazwiskiem Lansingen wyruszył na 3-metrowej łodzi żaglowej z portu Daytona (Florida) z zamiarem przepłynięcia oceanu Atlantyckiego.

Śmiały żeglarz ma nadzieję przepłynięcia oceanu w ciągu 60 dni. Zamierza on wylądować w Biarritz.

Arsenał mandżurski

WYSADZONY W POWIETRZE.

LONDYN, 8.8. Z Mukdenu donoszą, iż w Sanfin koło Kirynu powstańcy chińscy wysadzili w powietrze olbrzymi arsenał mandżurski.

Wskutek wybuchu zginęło, jak dotych czas zdołano stwierdzić, 23 żołnierzy mandżurskich.

„OJCIEC MAROKKA"

NIEZWYKŁE ŻYCIE MARSZ. LYAUTEYA.

Lyautey zaliczał się do tego typu wielkich ludzi, którzy gardzą reklamą i rozgłosem. Dzieła dokonane przez nich są świadectwem ich wielkości. „Ojciec Marokka", który pustynię zamienił w kwitnącą oazę, a nędzne kury berberskie w miasta, tętniące ruchem — nie potrzebował za życia stawiać sobie pomników z granitu, ani posługiwać się jerychońską trąbą reklamy. Najpiękniejszym pomnikiem Lyauteya — jest

miasto Casablanca,

będące niemal w całości jego dziełem.

Prasa francuska, która do niedawna zajmowała się niemal jedynie przykrą aferą Stawiskiego — mogła nareszcie zająć się piękniejszym tematem. Lyautey był i pozostanie symbolem tej Francji, która była i jest ogniskiem kultury. Niedawno podaliśmy na tem miejscu wyjątek z biografji Lyauteya, pióra Maurois. Była tam mowa o środowisku, z którego wyszedł przyszły marszałek Francji, o wojowniczych jego antenatach bonapartystach i monarchistach o melancholijnem dzieciństwie kaleki, który miał w przyszłości stać się jednym

z najdzielniejszych żołnierzy.

Ostatni Candide podaje garść szczegółów z życia Lyauteya.

— Ach ten Lyautey — mówił mi kiedyś Clemenceau (pisze autor artykułu Courtial) — powinien był ze dwadzieścia razy stanąć przed sądem wojennym. Nie znałem bardziej krnąbrnego żołnierza. Ile razy dawałem mu jakiś rozkaz — odpowiadał mi zawsze: „Nie".

A po chwili milczenia.

— To nic. Podobał mi się. To był wielki pan.

Nazywano go w kolonjach francuskich „Lyautey Wspaniały". Był przecież twórcą całego szeregu miast, wybudował port w Casablanca, nakreślił sieć kolei żelaznych i gościńców, po których pędzą dzisiaj autobusy, obsługujące tubylców.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej,

na pustkowiach wyrastały wielopiętrowe szpitale, szkoły i muzea. Wsławił się jako organizator nietylko w Afryce, ale i w Indochinach, gdzie przeszedł świetną szkołę pod rozkazami jenerała Gallieni. Dzisiaj opłakują go szczerze łzami nawet Arabowie i Berberzy — umiał bowiem rządzić tak, by nie ranić uczuć religijnych muzułmanów. A był przecież dobrym chrześcijaninem i pozostał nim do śmierci.

Pewnego razu, po długoletnim pobycie w Marokku rozchorował się ciężko, gdyż jak wszyscy „kolonjale"

miewał ataki febry,

a co za tem idzie cierpiał na wątrobę i śledzionę. Otóż podczas tej choroby muzułmanie odprawiali nabożeństwa i zanosili gorące modły do Mulay Idrissa, świątobliwego sułtana. Iman meczetu Mulay Idrissa przybył do Lyauteya z delegacją i ofiarował mu świecę, która paliła się przy sarkofagu sułtana, oraz dzbanek z wodą ze świętego źródła. Dziwnym trafem w parę dni później

nastąpiła poprawa w zdrowiu

Lyauteya, co oczywiście muzułmanie zapisali na konto swojego świętego. Skoro marszałek odbywał pierwszą przejażdżkę po swoich domenach najprzód postanowił wstąpić do katolickiego kościoła by złożyć dzięki Bogu, ale muzułmanie uważali, że powinien przedewszystkiem odwiedzić meczet Mulay Idrissa. Wywiązała się istna sprzeczka między imanem a Lyauteyem, który mu wkońcu po przyjacielsku wytłumaczył, że jeżeliby tak postąpił, to muzułmanie w podobnych okazjach musieliby złożyć najprzód czołobitność Bogu w świątyni katolickiej, a tego przecież żaden szanujący się muzułmanin by nie uczynił.

Zaś jednemu z dygnitarzy, który dziwił się oporowi marszałka odpowiedział:

— Nic nie rozumiesz. Gdybym był wszedł do meczetu, tobym stworzył precedens, a to byłaby woda na młyn rozmaitych „gnomów" z parlamentu. Każdy z nich odwiedzając Marokko korzystałby ze sposobności, by w ten sposób zamanifestować swoją predylekcję do wyznania które zwalcza katolicyzm.

Lyautey

nie znosił polityków.

Nieraz mawiał: „Nigdy nie rozumiałem się na tej rasie".

Jednakże bronił prestiżu „polityków" reprezentujących Francję, ilekroć zjawiali się w jego królestwie. W Marokku trzeba strzec prestiżu białej rasy. Pozory odgrywają tam ogromną rolę.

Gdy w roku 1922 dowiedział się Lyautey, że za miesiąc przybędzie do Casablanca ówczesny prezydent republiki francuskiej, Millerand, uświadomił sobie, że droga wiodąca z nowego portu wgłąb miasta jest niedogodna

„wielkiego sułtana Francji".

Wezwał więc architektów i oświadczył im krótko i węzłowato:

— Daję wam miesiąc czasu. Musicie wybudować bulwar szerokości dwudziestu metrów. „Voilà".

W dwa dni później plan był gotowy, okoliczne domy zostały wykupione, mur otaczający dzielnicę arabską został zburzony, a w niespełna miesiąc później „triumfalna droga" była gotowa. Za dwa dni miał przybyć Millerand. Lyautey odbył inspekcję, sprawdził czy wszystko jest w porządku, a że nie podobał mu się pewien dom, który psuł perspektywę, wykrzyknął:

— Zwalić to w tej chwili.

Dom był rządowy, ale rozkaz był formalny...

Gdy prezydent Francji zajął miejsce w powozie, zaprzężonym w czwórkę koni, nawet mu na myśl nie przyszło, że

przepiękna aleja,

ciągnąca się od portu, przecinająca „sukiennice" wsparte na kolumnach — jest wynikiem nadludzkiego wysiłku ekipy Lyauteya.

Gdy został mianowany marszałkiem nie cofał się przed niczem. Raz potrafił nawet zratować go podstępem.

Gdy został mianowany marszałkiem Francji, członkowie kolonji francuskiej w Casablanca postanowili ofiarować mu od siebie

buławę marszałkowską,

wysadzaną drogiemi kamieniami.

W związku z tem miała się odbyć uroczystość na największym placu, gdzie ustawiono trybuny i estradę. Jak zwykle w takich razach w obchodzie uczestniczyły niezliczone tłumy tubylców. Wokoło estrady ustawili się notable arabscy, z przedstawicielem sułtana na czele. Tymczasem mistrz ceremonji — prezes Izby handlowej Chapon — zauważył z przerażeniem, że niema najważniejszego „corpus delicti" — mianowicie buławy, bez której nie można było myśleć, o rozpoczęciu obchodu. Lyautey słynął z punktualności, więc się zaczął niecierpliwić, i w pewnej chwili wszedł żołnierskim krokiem na estradę i rzucił jedno krótkie, a wymowne słowo:

— No — zaczynajcie...

Pan Chapon zbladł i otarł pot kroplisty z czoła. Inni przedstawiciele kolonji francuskiej czuli się niemniej nieswojo.

A buławy jak niema tak niema.

Wreszcie zdziwiony Lyautey zażądał wyjaśnień. Gdy je otrzymał parsknął śmiechem i rzucił szeptem rozkaz swemu adjutantowi:

— Można zaczynać — dodał pod adresem Chapona.

Prezes Izby handlowej nie ośmielił się oponować, więc zaczął deklamować rzewną mowę, ale mylił się co chwila, bo głowę miał zajętą jedną tylko myślą — „jak to się skończy".

Nagle — zatknęło go. Dostrzegł nagle, na stole przykrytym sztandarem poduszkę, a na niej spoczywającą buławę marszałkowską.

Skąd się ona tam wzięła dowiedział się dopiero po skończeniu ceremonji. Lyautey posłał adjutanta

po swoją własną buławę marszałkowską do domu...

Wprawdzie najbliżej niego stojący notable francuscy zauważyli, że jest niepodobna do tej, którą po długich naradach nabyto dla generała, ale główny bohater uroczystości nie dał niczego poznać po sobie. Odebrał ją z rąk prezesa z taką miną, jakby otrzymywał prezent, będący wyrazem uczuć „poddanych". Oczywiście wszystko skończyło się dobrze, ale przygoda z buławą była długo tematem rozmów w Casablanca.

Odnalezienie skradzionego samolotu

Pilot aresztowany w Ostrowie Wlkp.

WARSZAWA, 8.8. Naskutek meldunku o skradzeniu samolotu z lotniska Mokotowskiego, o czem donieśliśmy we środę, policja wszczęła energiczny pościg, ogłaszając wiadomość przez radjo. Dopiero w popołudniowych godzinach nadeszła do Warszawy wiadomość, że „WK.-3" wylądował w Ostrowie Wielkopolskiem. Antonowicza natychmiast aresztowano. Okazało się, że Antonowicz wylądował wczoraj w Warcie, gdzie spędził cały dzień i noc. Wczoraj rano wziął na pokład pasażera i odleciał z nim do Ostrowia.

Według surowych przepisów lotniczych, sprawa p. Antonowicza przedstawia się niedobrze i może zakończyć jego karjerę lotniczą, albowiem za niekarność nie otrzyma on stopnia pilota, o co usilnie ale bezskutecznie już poprzednio zabiegał. Pozatem Antonowicz odpowiadać będzie na drodze karnej za lot bez licencji, samowolne wzięcie aparatu, który formalnie nie jest jego wyłączną własnością, za wzięcie na pokład aparatu pasażera, którego lekkomyślnie narażał na niebezpieczeństwo życia, oraz za samowolne wzięcie benzyny na lot.

Według opinji konstruktora, p. Kozłowskiego, który zresztą pierwszy oskarżył p. Antonowicza o kradzież samolotu, wspólnik jego był zawsze człowiekiem spokojnym, a nawet nieśmiałym. P. Kozłowski obdarzał go wielkiem zaufaniem i nigdy nie przypuszczał, ażeby Antonowicz zdolny był do takiego czynu. Wyrażano nawet opinję, że Antonowicz musiał ulec jakiemuś urazowi psychicznemu, który skłonił go do tego rodzaju czynu.

Sam Antonowicz przesłuchany na policji tłomaczył, że jest współwłaścicielem samolotu i że odleciał z wiedzą p. Kozłowskiego do Kalisza, gdzie ma rodziców. Samolot, który przedstawia wartość 35.000 zł., zabezpieczono na miejscu. Po wstępnych dochodzeniach losy aparatu i Antonowicza oddane będą do rozstrzygnięcia władz lotniczych i administracyjnych.

FR. HARPER

Wytworny włóczęga.

Powieść współczesna.

51)

Pomimo wczesnej godziny na boisku panował ożywiony ruch. Oprócz Nowakówny trenowało bieg jeszcze kilkadziesiąt osób, młodych ludzi i dziewcząt, w pojedynkę, lub parami. W środkowej części pola dwie drużyny klubowe uganiały się zawzięcie za piłką nożną, w nierównych odstępach czasu dwugłosy gwizdek sędziego — trenera wstrzymywał ruch. Po obu stronach też wrzała praca: w jednem kole rzucano dyskiem, w drugiem oszczepem, mierzono odległość i różnokolorowemi chorągiewkami znaczono miejsce upadku. Przed główną trybuną na krótkich torach trenowano skoki wzwyż i wdal. Z boku, jak odgłosy dalekich strzałów, dolatywały uderzenia rakiety i białe piłki fruwały nad kortami tenisowemi.

Pierwszy raz w życiu był Kowalski na boisku. Jeszcze niedawno pokiwałby z politowaniem głową, gdyby zobaczył kogoś ze znajomych, zagłębionego w studjowaniu fachowego artykułu sportowego. Teraz nie było wypadku, żeby czytając gazetę pominął kronikę sportową. Nie mógł zrozumieć, czemu niektóre mecze piłki nożnej gromadzą po kilkanaście tysięcy widzów, czemu szerokie warstwy społeczeństwa otaczają sportowców i lekkoatletów opieką i uwielbieniem, jak bohaterów narodowych. Ale Stanisław Kowalski przemienił się w Artura Dolińskiego. Doliński jeszcze nie wyrobił sobie ujemnego zdania o sporcie, zresztą przekonany, że młodość i tak go nie usłucha i obrała sobie inną, lepszą i zdrowszą formę życia. Sport przestał być sensacją i modą, stał się dążeniem współczesnego społeczeństwa do ideału. A tym ideałem było zdrowie.

Helena Nowakówna leciała po bieżni, od czasu do czasu spoglądając na stoper trzymany w ręce. Piękny widok przedstawiało smukłe ciało w ruchu. Nogi ledwo dotykały ziemi, pięści i łokcie pracowały jak dźwignie, ciało jakby rozciągało się w każdym skoku. Zwiększyła tempo. Z głową odrzuconą wtył biegła teraz, natężając wszystkie siły. Ostatnim wielkim susem przeskoczyła metę i przeleciała jeszcze kilkanaście metrów, stopniowo zmniejszając krok.

Zdyszana i zmęczona forsownym wysiłkiem weszła na trybuny, usiadła obok Dolińskiego i okryła się wełnianym swetrem. Odrzuciła włosy z czoła, spojrzała na stoper:

— 1:32,2! Wcale niezły czas!

W jej jasnych oczach błysnęło zadowolenie.

— Znakomity czas! — potwierdził Doliński takim tonem, jakby trening i rekordy szybkobiegaczy były oddawna jego specjalnością. Z przyjemnością patrzył w jej stalowe oczy. Była zajęta teraz poważnemi rozważaniami. Odezwała się z nutą stanowczości w głosie:

— W tę niedzielę startuję na czterysta metrów w silnej konkurencji. Jeśli chcę mieć szanse, to muszę poprawić swój czas przynajmniej o dwie sekundy... Panie Janie!... hallo!... nogi!.. — zawołała nagle.

Mały gruby człowieczek odwrócił się. Uśmiech rozlał się na jego okrągłej pucołowatej twarzy. Nawrócił i śpiesznie wdrapał się na trybuny. Nowakówna położyła się na ławce, wyciągnęła długie bronzowe nogi. Zwykłym gestem, który powtarzał kilkadziesiąt razy dziennie w okresie treningu, zawinął pan Jan rękawy i zabrał się do masażu. Czy to byłoby możliwe za moich czasów, pomyślał Kowalski i przestraszył się. Czy mój czas już minął? W czterdziestym drugim roku życia? Zamykał rozdział starego życia, a w nowym włóczyła się za nim czereda przesądów.

D. c. n.

Czy Fundusz Bezrobocia jest potrzebny?

W dziesięciolecie jego istnienia.

Jako jeden ze środków nie walki z bezrobociem, lecz pomocy bezrobotnym utworzony został przed dziesięciu laty fundusz bezrobocia, który do dziś dnia z pewnemi zmianami działa. Nie wnikając w szczegóły przepisów, na których podstawie udzielana jest pomoc bezrobotnym, warto jednak choć w krótkich zarysach zapoznać się z działalnością tego funduszu i ocenić globalną pomoc, niesioną przez niego rzeszom bezrobotnych. Przedewszystkiem więc zobaczymy, jakie sumy otrzymał ten fundusz ze skarbu państwa, jako dopłaty i jakie zbierał z 2 proc. opłat pobieranych od zarobków robotników.

Pominięmy rok 1924, jako początkowy i rozpocznijmy od 1925 r., kiedy wkładki dały kwotę zł. 13,7 miljonów, a dopłata skarbu — zł. 6,8 miljonów. Z każdym rokiem następnym zarówno wkładki od zarobków, jak i dopłata skarbu rosły, aż w 1929 r. zebrano z opłat zł. 34 miljony, a z dopłaty państwa uzyskano zł. 17 miljonów. Był to ostatni rok dobrej konjunktury i zarówno było w nim osiągnięte maksymalne zatrudnienie, a więc i ubezpieczenie robotników, a także łatwo było otrzymać najwyższą dopłatę skarbową.

Odtąd jednak zaczyna się stały i systematyczny spadek obydwu głównych pozycyj dochodowych funduszu bezrobocia, aż wreszcie wkładki obniżają się w 1933 r. do sumy zł. 21.7 miljonów, a dopłata państwa — do zł. 10.8 miljonów. Od okresu więc spadku konjunktury widzimy, że dochody funduszu bezrobocia maleją z każdym rokiem, i że rozporządza on coraz mniejszemi środkami, wtedy, kiedy właśnie pomoc z jego strony jest najpotrzebniejsza, bo liczba bezrobotnych wzrasta.

Najlepiej przekonać się o tem można porównując liczby zatrudnionych, zabezpieczonych w funduszu bezrobocia oraz bezrobotnych, rejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy. W 1929 r. na 1.004 zatrudnionych było zarejestrowanych tylko 120 tysięcy bezrobotnych, z których pobierało zasiłki 53 tysiące ludzi na ogólną sumę zł. 49,8 miljonów. W 1930 r. liczba zatrudnionych wynosi już tylko 931 tysięcy, a zarejestrowanych bezrobotnych — 209 tysięcy, z których 106 tysięcy osób otrzymało zł. 104 miljony zasiłków. W 1931 r. przy dalszym spadku zatrudnienia do 827 tysięcy liczba bezrobotnych wzrasta do 270 tysięcy, ale korzystających z zasiłków jest tylko 113 tysięcy i otrzymują oni zł. 101 miljonów. Wreszcie 1933 r. przynosi całkowite zaprzeczenie racji bytu funduszu bezrobocia. Zatrudnienie wynosi tylko 696 tysięcy, ale liczba zarejestrowanych bezrobotnych tylko — 214 tysięcy osób. Już z tego widać, iż cała armja tych, którzy są bez pracy od dawna pozostaje całkowicie poza ingerencją funduszu i że najbardziej poszkodowani przez kryzys nic od niego dostać nie mogą. Na podstawie liczb z 1929 r. można śmiało rzec, iż przeszło 200 tys. bezrobotnych fundusz zupełnie się nie interesuje. Z punktu widzenia ustawy oni dla niego zupełnie nie istnieją.

Gorzej jeszcze jest z zasiłkami, z których w 1933 r. korzysta tylko 40 tysięcy, a więc mniej niż w okresie najlepszej konjunktury gospodarczej — w 1929 r. Suma wypłaconych zasiłków spada do zł. 26 miljonów, czyli jest prawie o połowę mniejsza niż w tym samym dobrym roku 1929. Jeśli przyjąć za podstawę do obliczenia bezrobocie 1929 r., to można rzec, że w roku 1933 zarejestrowanych i niezarejestrowanych bezrobotnych którzy poprzednio płacili jednak na fundusz bezrobocia było około 430 tysięcy. I na tych 430 tysięcy bezrobotnych zaledwo 49 tysięcy otrzymywało zapomogi, czyli 11 proc.

Tak w rzeczywistości przedstawiała się pomoc funduszu w okresie największego kryzysu. Pomoc, która obejmowała tylko znikomy odsetek robotników. Dziewięć dziesiątych ludzi pozostających bez pracy nie otrzymuje żadnego zasiłku z funduszu bezrobocia. Słusznie więc musi się nasunąć pytanie o celowości istnienia tego funduszu, który roli swej, jako zabezpieczenie na wypadek bezrobocia zupełnie nie spełnia. W praktyce biorąc dla ogółu bezrobotnych jest rzeczą najzupełniej obojętną czy ten fundusz istnieje, czy nie.

Przy tem fundusz ten choruje tak, jak wiele innych naszych instytucyj na przerost kosztów administracyjnych. W 1931 r. na 101 miljonów złotych wypłaconych zasiłków, koszty administracyjne stanowiły zł. 8,5 miljonów, czli przeszło 8 proc. Można zrozumieć iż trudno jest nadążyć ze zmniejszaniem tych kosztów w równie szybkiem tempie, jak maleją wpływy, ale chyba nikt tak powolnie nie przeprowadzał redukcji kosztów jak fundusz bezrobocia. Na zł. 26 miljonów wypłaconych zasiłków w 1933 r. koszty administracyjne stanowiły zł. 4,6 miljonów, czyli około 20 proc.! Piątą część tego, co otrzymywała rzesza bezrobotnych, pochłaniała administracja! Jest to stosunek tak rażący i tak niczem nieuzasadniony, że już to samo wystarczałoby dla stwierdzenia konieczności poddania gruntownej rewizji działalności funduszu bezrobocia. Jeśli jednak weźmiemy jeszcze pod uwagę, jak znikomą pomoc niesie on bezrobotnym, to jasną się staje rzeczą, że dalsze istnienie w dotychczasowej formie tej instytucji jest niczem nie wytłomaczone.

H. N.

Co jest siłą polskości

poza granicami kraju.

Nazywa się obecny zjazd warszawski II Zjazdem Polaków z zagranicy. **Właściwie należałoby go nazwać zjazdem trzecim**, gdyż po raz pierwszy zjechali się przedstawiciele narodu polskiego ze wszystkich zaborów i z całej, pięć części świata obejmującej djaspory w r. 1910 **na krakowskim obchodzie grunwaldzkim**. Kto przeżył chwile ówczesnego entuzjazmu u stóp pomnika Władysława Jagiełły, kto patrzył na niekończący się wąż delegacyj, idących na Wawel z wieńcami, które składano na grobie zwycięzcy spod Grunwaldu, **nie zapomni nigdy tych potężnych wzruszeń**, jakich doznał przy tej eksplozji sentymentu narodowego w przeddzień niemal Wielkiej Wojny.

Obecny zjazd został starannie przygotowany.... Metodycznie rozbijano na emigracji niezależne organizacje polskie, by je zastąpić przez dorywczo zawiązane komitety wyznające „ideologję" sanacyjną. We Francji zniesiono wspaniale funkcjonujący „Związek Polaków we Francji" i przeciągnięto organizację, w skład jego wchodzące, do nowej „Komisji Porozumiewawczej". **Prasa emigracyjna była przez czas dłuższy pełna ostrych i przykrych polemik na temat tego rozbijania jedności polskiej.**

„ABC" podnosi, że do oficjalnego programu objazdowego Polaków zagranicznych **nie włączono Częstochowy**. A tymczasem nic tak nie umacnia jedności polskiej zagranicą, jak uczucie katolickie i przywiązanie do wielkich sanktuarjów polskich. Znany publicysta francuski, Ludovic Naudeau, w książce „La France se regarde" podkreśla kilkakrotnie i z ubolewaniem, że **Polaków we Francji „będzie najtrudniej zasymilować spowodu identyfikowania idei religijnej i narodowej"**.

„Polacy — pisze — grupują się około swych księży, by uwiecznić swą ojczyznę moralną". A w innem miejscu: „Poza całą ich aktywnością odkrywamy niezmiernie gorliwy zapał polskiego kleru". Autor wypytywał dyrektorów kopalń i urzędników w departamencie węglowym Pas de Calais. Wszyscy wyrażali zdanie, że „**organizacja partykularyzmu polskiego jest dziełem przedewszystkiem księży tego narodu**".

Obecny Zjazd winien zwrócić uwagę władz rządowych na ten doniosły moment. Jeśli co, to indyferentyzm wyznaniowy pewnych wpływowych naszych czynników, oraz swoisty nasz antyklerykalizm, nie powinny być artykułami eksportu do siedlisk polskiej emigracji.

Kozie mleko i auto pancerne.

Adolf Hitler w życiu prywatnem.

Dokoła osoby Hitlera krąży sporo legend, wśród których niejeden szczegół jest autentyczny. I tak np. jest faktem, że **poza malarstwem pokojowem, tradycyjnym zawodem Hitlera człowiek ten uprawia również i malarstwo „wyższego typu"**. W jego gabinecie nad olbrzymiem biurkiem i ciężkim fotelem, uwieńczonym orłem ze swastyką, widnieją portrety Fryderyka Wielkiego i Bismarcka. między nimi maska gazowa Hitlera z czasów wojny światowej, a tuż obok parę krajobrazów, malowanych przez niego. O wartości tych prac nic się zresztą nie da powiedzieć, natomiast wtajemniczeni powiadają, że portret Roehma został doskonale uchwycony.

Osoba Hitlera strzeżona jest tak, jak żadnego innego dyktatora świata. Najbliższą gwardją są **górale bawarscy o wypróbowanej wierności**. Olbrzymi „Mercedes" używany do komunikacji między gmachem kanclerskim a prywatną rezydencją, położoną zresztą przy tej samej ulicy, jest specjalnie opancerzony.

Hitler wstaje codziennie o 6 rano, a na śniadanie wypija szklankę mleka. **Obiad przygotowuje mu kucharka, osobista przyjaciółka matki.** Menu jest bardzo ograniczone, składa sie bowiem przeważnie z jarzyn i mleka lub napoju owocowego. Nieco wystawniejsze są kolacje, spożywane w towarzystwie najbliższych przyjaciół. Jedynie brak na tych przyjęciach Goebbelsa, który woli jadać obficiej w gronie rodzinnem, a pozatem nie może znieść towarzystwa Goeringa. **Sypia Hitler średnio 4 godziny na dobę.** Jest zawsze gotów do drogi i spakowany, a jego osobisty samolot może w każdej chwili wyruszyć w podróż.

W hotelu „Kaiserhof" bywa niekiedy Hitler, ponieważ do lokalu tego, gdzie przygotował ongiś plan akcji, czuje specjalny sentyment. Ilekroć ma nastąpić taka wizyta, **wpada do sali tłum szturmowców, ewakuuje ją z gości i zajmuje wszystkie stoliki, prócz jednego.** Skoro zjawi się Hitler sam naczelny dyrektor hotelu wnosi uroczyście — **szklankę koziego mleka.**

Pasją Hitlera jest osobiste projektowanie mundurów i odznak. Pozatem spisuje codziennie wspomnienia, w których — jak twierdzi — „**wiele miejsca poświęcił rozmyślaniom o śmierci**". Testament polityczny Hitlera uwieczniony został na płycie gramofonowej, oczywiście dobrze schowanej. Jedyna książka, którą ma stale pod ręką, to — „Philosophische Betrauchtungen" Nietschego.



PIUS XI W CASTELGANDOLFO.

Ojciec św. Pius XI bawi obecnie w letniej rezydencji papieży w Castelgandolfo. Zdjęcie przedstawia papieża w chwili, gdy z balkonu pałacu w Castelgandolfo błogosławi rzeszom wiernych, którzy się tam zgromadzili, aby Mu złożyć hołd.

Z DNIA

NEKROLOG „LEGJONU ZASŁUŻONYCH".

Pan Cat w „Słowie" wileńskiem grzebie bez reszty i demokracje i konstytucje. Dla niego całe zagadnienie ustroju państwa sprowadza się do bardzo prostej rzeczy: odpowiedni człowiek na odpowiedniem miejscu. Ważniejszą sprawą, zdaniem p. Cata, byłoby wynalezienie termometru, któryby wskazywał napięcie patrjotyzmu w sercu człowieka, napięcie jego zainteresowania Polską. Rozważania te noszą tytuł: „Od 6-go sierpnia do konstytucji Sławka" i kończą się takim ustępem:

„Projekt Sławka to jakby próba wprowadzenia takiego termometru patrjotycznego do ustroju, do ordynacji wyborczej. Człowiek, którego Polska nie interesuje wcale, człowiek, dla którego stosunki polityczne w Polsce są tylko materjałem dla osobistego żeru i człowiek z gorączką patrjotyczną mają ten sam wpływ na życie publiczne, ten sam jednakowy głos przy wyborch. Czyż to nie jest straszne?

Legjon Zasłużonych nie będzie narazie wprowadzony do Konstytucji, lecz myśl, że na rządy w Polsce powinni mieć wpływ ludzie, którzy dowiedli, że Polskę kochają, ta myśl nie zginie".

Brzmi to mimo wszystko jak nekrolog „Legjonu Zasłużonych".

MAŁE POROZUMIENIE POLSKO-LITEWSKIE

Pod takim nagłówkiem zamieszcza „Kurjer Wileński", będący — jak wiadomo — organem miejscowej grupy BB wiadomość następującą:

Jak się dowiadujemy ze źródeł dobrze poinformowanych, w czasie ostatnich wizyt polskich działaczy politycznych w Kownie i litewskich w Warszawie poruszana była w sposób półoficjalny sprawa nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Litwą Kowieńską. Ze strony litewskiej wysunięty został warunek utworzenia z Wileńszczyzny obszaru autonomicznego, w stosunku do którego Polska i Litwa Kowieńska posiadałyby jednakowe uprawnienia. Ponieważ warunek ten był dla Polski nie do przyjęcia, do nawiązania rozmów oficjalnych nie doszło.

Natomiast w najbliższym czasie ma zostać zrealizowany t. zw. mały program porozumienia polsko - litewskiego, polegający na uregulowaniu spraw komunikacyjnych i pocztowych.

Ze względu na charakter prowadzonych rozmów oficjalnego potwierdzenia ich treści spodziewać się nie należy.

UWAGI.

PRZEDŁUŻYĆ WAKACJE.

Sprawa przedłużenia nieudanych w tym roku wakacyj jest jeszcze ciągle aktualna.

Związek uzdrowisk polskich wystąpił do władz z memorjałem o przedłużenie wakacji szkolnych do dn. 1 września, motywując swą interwencję klęską powodzi i zepsuciem wakacji w najpiękniejszej porze roku.

Wystąpienie to zasługuje na życzliwe rozważenie i przyjęcie. Jeśli wakacje letnie zarówno dla osób dorosłych, jak dla młodzieży mają jako cel główny wypoczynek i poprawę zdrowia, to w r.b. korzystanie z wakacji było w znacznej części Polski bardzo problematyczne wobec niezwykle obfitych opadów w czerwcu i w lipcu, które wreszcie w drugiej połowie lipca doprowadziły do klęski żywiołowej.

Fatalne warunki atmosferyczne sprawiły, iż wakacje nie dały wypoczynku ani poprawy zdrowia. Nadomiar klęska powodzi, która choć w niejednakim stopniu, dała się jednak bardzo dotkliwie we znaki w znacznej części kraju, od Podkarpacia aż do Bałtyku, wywarła głębokie wpływy psychiczne. Znane są liczne wypadki silnych wstrząsów nerwowych w związku z tragedją powodzi. Już niedawno zaznaczyliśmy, iż pod pewnemi względami przebieg kataklizmu powodzi i jej następstw przypomina żywo następstwa wojny. Dotyczy to również poza stroną strat materjalnych silnych przeżyć psychicznych ludności, które przeżywała grozę powodzi.

Te silne przeżycia dotyczą części młodzieży w wieku szkolnym, trudno jednak przypuścić, iż tak potężna i tragiczna klęska nie odbiła się na wrażliwych umysłach całej młodzieży, rozproszonej po całym kraju.

Okres trwogi i niepokoju, wywołany przez powódź, trwał dwa tygodnie: od 16 lipca do końca miesiąca. Dla wypoczynku ten okres był stracony. Słuszne więc jest wezwanie, by w obronie zdrowia młodzieży szkolnej o dwa tygodnie przedłużyć okres wakacyjny.

Niewątpliwie wakacje nauczycielstwa były również spowodów powyższych poważnie zakłócone lub przerwane. W wielu wypadkach przecież ludność, spędzająca lato na terenach, objętych powodzią, musiała opuszczać rozlewiska i zniszczone osiedla i wracać do miast. Niewszyscy mogli już ponownie wyjechać do uzdrowisk i letnisk.

Opóźnienie roku szkolnego i rozpoczęcie go w dn. 1 września, korzystne dla zdrowia zarówno nauczycielstwa, jak młodzieży, nie grozi bynajmniej uszczerbkiem w nauce.

PROGRAM RADJOWY

ZAPOMNIANY MUZYK

Z twórczością niesłusznie zapomnianego kompozytora polskiego Wiktora Każyńskiego, który żył i pracował w Wilnie w początkach ubiegłego wieku zapozna ogół radjosłuchaczy specjalna audycja, którą ze studja rozgłośni wileńskiej transmitować będzie Polskie Radjo w dniu 10 bm. o godz. 17.35. Audycję poprzedzi słowo wstępne dr. Tadeusza Szeligowskiego, który nakreśli twórczą sylwetkę kompozytora, poczem p. Zofja Bortkiewicz Wyleżyńska odśpiewa szereg pieśni Każyńskiego.

WESOŁA PIĄTKA PRZED MIKROFONEM

Koncert chóru revellersów „Wesoła piątka" zapowiada dnia 10 bm. o godz. 18.15 utwory kompozytorów polskich, jak Niewiadomskiego, Troszla i Galla. Zespół ten, choć niedawno występujący, spotyka się z ogólnem uznaniem słuchaczów.

TRANSMISJA Z SALZBURGA

Po transmisji Opery „Fidelio", Bethovena, rozgłośnie Polskiego Radja nadawać będą w dniu 10 bm. o godz. 21.25 również z Salzburga koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry filharmonii wiedeńskiej pod dyrekcją znakomitego dyrygenta Bruno Waltera. Program koncertu o linji klasycznej obejmuje Concerto Grosso G-moll Haendla, symfonję G-dur Haydna, oraz symfonję III-cią Bethovena.

CZWARTEK, 9 SIERPNIA 1934 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" — 6.35 Muzyka — płyty — 6.38 Gimnastyka — 6.53 Muzyka — płyty — 7.20 Chwilka pań domu — 11.57 Sygnał czasu — 12.00 Hejnał 12.03 Wiadomości meteorologiczne — 12.10 „Wiedeń w muzyce" — koncert zespołu salonowego Adama Hermana — 13.05 Opowiadanie dla dzieci p. t. „Nero" H. Suskiego — 13.20 Muzyka — 14.00 Wiadomości gospodarcze — 14.30 Transmisja z uroczystego zamknięcia Zjazdu Polaków z zagranicy w gmachu Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie — 16.00 Koncert chóru Warsa — 16.20 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego — 17.00 Władysław Włosik: Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski" 17.15 Recital Gizeli Kutnej — śpiew — 17.30 Tańce śląskie — suita na chór mieszany w wyk. Zespołu Śpiewaczego Stow. kolejarzy śląskich pod kier. Henryka Niczego — 18.00 „Letnisko we dworze polskim" — wygł. p. Janina Jankowska — 18.15 Słuchowisko p. t. „Wesele Krotoszyńskie" — 19.00 Mieczysław Mikula: Feljeton sportowy — 19.15 Recital fortepianowy Władysława Burkatha — 19.50 Wiadomości sportowe — 20.00 „Myśli wybrane" — 20.02 Rozmaitości — 20.12 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Kazimierza Peteckiego — śpiew. 21.00 Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni — 21.02 O „Zmierzchu bogów" — R. Wagnera mówić będzie p. Władysław Fabry — 21.12 Transmisja z Bayreuth. III-ci akt dram. muz. „Zmierzch bogów" — Ryszarda Wagnera (z cyklu „Pierścień Nibelunga") — 22.30 „Współczesne systemy walki z nierządem" — odczyt Haliny Siemieńskiej — 22.45 Muzyka — 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej — 23.05 Polacy z zagranicy, uczestnicy zjazdu przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

Czy pracownicy umysłowi będą otrzymywali zasiłek chorobowy.

We wtorkowym numerze K. Z. powtórzyliśmy za innemi dziennikami wiadomość o okólniku Min. opieki społecznej, który jakoby zmienia zasadę, obowiązującą od 1 stycznia rb., że pracownik umysłowy otrzymuje **wciągu 3 pierwszych miesięcy wynagrodzenie od pracodawcy** i wobec tego nie przysługuje mu prawo do zasiłku chorobowego z Ubezpieczalni. Wspomniany okólnik wprowadzałby zmianę w tym sensie, że jeżeli pracownicy zatrudnieni **są bez żadnej umowy zbiorowej, ani też bez żadnych przepisów służbowych, na normalnych zasadach — należy im się zasiłek chorobowy, nawet gdy pobierają pełne wynagrodzenie od pracodawcy.**

W związku z tą informacją Ubezpieczalnia społeczna w Sosnowcu nadesłała nam odpis wyjaśnienia Min. opieki społecznej z dnia 16 czerwca rb. W wyjaśnieniu tem Min., powołując się **na prawo pracownika do całkowitego wynagrodzenia od pracodawcy wciągu 3 miesięcy choroby,** uznaje to wynagrodzenie za równoznaczne z zasiłkiem chorobowym. Gdyby zaś pracownicy w czasie choroby pobierali i **zasiłek z Ubezpieczalni i pensję od pracodawcy** byliby wówczas specjalnie uprzywilejowani.

Wobec powyższego wyjaśnienia należałoby informację o okólniku Min. zmieniającego w pewnym stopniu przepisy o zasiłku chorobowym dla pracowników umysłowych, uznać za wynik jakiegoś nieporozumienia.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK.

9 Czwartek	**Dziś Romana** **Jutro Wawrzyńca** Wschód słońca 4 m. 23 Zachód „ 19 m. 15

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Życie jest piękne.
EDEN: W krainie wiecznego uśmiechu.
PALACE: Klub dżentelmenów.

Na powodzian.

Pracownicy obwodowego biura Funduszu Bezrobocia w Sosnowcu, na nadzwyczajnem zebraniu w dniu 28 lipca br. uchwalili opodatkować się na rzecz dotkniętych klęską powodzi w wysokości 1% od poborów miesięcznych brutto na przeciąg 3 miesięcy. Pierwszą ratę od poborów sierpniowych w wysokości zł. 65.86 przekazano „Powiatowemu Komitetowi niesienia pomocy powodzianom".

Gminny Komitet pomocy powodzianom w Zagórzu donosi, że dotychczasowa akcja zbiórkowa na terenie tutejszej gminy dała w wyniku 730 zł. (siedmset trzydzieści złotych) w gotówce, które zostały przesłane do Powiatowego Komitetu w Będzinie.

Niezależnie od tego właściciele miejscowych cegielń pp. A. i Wł. Zielińscy oraz St. Urbańczyk ofiarowali po 5.000 cegieł. Akcja zbiórkowa trwa w dalszym ciągu.

Komitet pomocy powodzianom w Piaskach przekazał wczoraj na konto Komunalnej kasy oszczędności w Będzinie w P. K. O. nr. 51.145 kwotę zł. 500 (pięćset) na poczet zadeklarowanych ofiar na powodzian przez dyrekcję, urzędników i dozorców Towarzystwa „Czeladź".

Kredyt hipoteczny

ZBYT WYSOKO OPROCENTOWANY.

Kredyt hipoteczny w Towarzystwach kredytowych miejskich wynosi jeszcze obecnie 12% w stosunku rocznym, co poważnie zagraża bytowi posiadaczy domów, którzy tak dużych procentów nie są w stanie płacić.

Nic też dziwnego, że ostatnio moc domów jest wyznaczonych do licytacji i przeto dłużnicy ci różnych miast za inicjatywą Związku właścicieli domów i placów w m. Będzinie wystąpili do Ministerstwa skarbu z memorjałem o wstrzymanie licytacyj i zmniejszenie dla nich stopy procentowej do 6% rocznie od faktycznej wartości pożyczki.

Ministerstwo skarbu przychylnie potraktowało poruszone sprawy i dekretem już w dniach najbliższych przychylnie sprawę zapewne załatwi.

× **NA ŚWIĘTO WARSZAWY.** Karnety ulgowe na Święto Warszawy członkowie L.O.P.P. z terenu Dąbrowy mogą nabywać w Banku Udziałowym przy ul. Sobieskiego w Dąbrowie, w godzinach od 8 do 3 popoł. Cena karnetu wynosi dla członków L.O.P.P. 16 zł. przyczem karnet taki zawiera: kupon na 70% zniżkę kolejową, kupon na 20 bezpłatnych przejazdów tramwajowych, 20% zniżkę kwaterunkową, kupon na bezpłatne wyżywienie w ciągu jednego dnia, bony na 20% zniżkę w najlepszych restauracjach, kupon na 50% zniżkę do wszystkich teatrów, kin, koncertów, bezpłatne zwiedzanie miasta, jego zabytków, wystaw, muzeów, zniżki na wszystkie imprezy sportowe i t. p. Pozatem karnety zawierają kupony premjowe o dużej wartości.

Karnety te cieszą się wszędzie dużem powodzeniem, niewątpliwie przeto i członkowie L.O.P.P. w Dąbrowie skorzystają z tak rzadkiej sposobności i pojadą gremjalnie na Święto Warszawy.

× **OFIARY.** Do Kasy chrześcijańskiego Tow. dobroczynności w Sosnowcu na kształcenie sierot w rzemiośle złożyli urzędnicy sosnow. Tow. kopalń i zakładów hutniczych zł. 105, jako pozostałość od wieńca na grób ś. p. Kazimierza Korzeniewskiego.

Ś. p. Juljusz Piotrowski

(Wspomnienie pośmiertne).

W dn. 8 bm. rozstał się z tym światem Ś. p. Juljusz Piotrowski, jeden z założycieli Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Zagłębiu Dąbrowskiem, długoletni prezes gniazda Dąbrowa Górn. na walnem zebraniu w dn. 4 marca 1932 r. mianowano jego prezesem honorowym.

Ś. p. druh Juljusz jeszcze na łożu śmierci dowiódł głębokiego przywiązania drogiej nam idei sokolskiej, dając najbliższym dyspozycje, aby Go w sokolskim mundurze złożono do trumny. Sokolstwo Zagłębia traci w Zmarłym nieodżałowanego i wiernego druha; społeczeństwo zaś ofiarnego i zacnego obywatela, który gorliwie i bezinteresownie umiał zawsze spełnić swoją powinność, na placówce potrzebą chwili wywołanej.

Ś. p. druh Juljusz Piotrowski urodził się w 1865 r. w Radomskiem; wychowany w tradycjach patrjotycznych lat popowstaniowych, życiem swojem dał dowód bezinteresownego umiłowania spraw ojczystych. W czasach zaborczego ucisku należy w Zagłębiu do grona ludzi, prowadzących pracę narodową. Po ustąpieniu władz rosyjskich w latach 1914 i 1915 pełni gorliwie służbę w Straży obywatelskiej obdarzony za ofiarną pracę dyplomem. W pamiętnym roku 1920 wstępuje do Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa, wyróżniony dyplomem „Odznaki Ofiarnych" przez generała Hallera. Wśród zainteresowań ś. p. druha Juljusza niebrak i pieśni polskiej; był bowiem długoletnim czynnym członkiem tutejszej „Lutni". Za zasługi na tym polu położone został mianowany przez Radę Naczelną Zjednoczonych Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w dn. 15 marca 1933 r. jej członkiem honorowym. Bliską Mu była również i ludzka niedola, czemu dał wyraz będąc przez długie lata członkiem Zarządu miejscowego Towarzystwa Dobroczynności. W pamięci tutejszego społeczeństwa nadługo pozostanie postać ś. p. Juljusza uczynnego, kulturalnego, który schodzi z widowni, jako zanikający już niestety typ towarzyski, człowieka dawnej daty.

Niechże ta kamienista ziemia Zagłębia, którą w pocie czoła przeorał, lekką Mu będzie i ukoi Jego zacne serce.

Czołem Druhu Prezesie!

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" gniazdo Dąbrowa Górn.

Pielgrzymka Hallerczyków.

DO CZĘSTOCHOWY.

W dniu 15 sierpnia 1934 r. w Częstochowie odbędzie się pielgrzymka żołnierzy pielgrzymów - Hallerczyków z udziałem pana generała broni Józefa Hallera z okazji święta żołnierskiego, rocznicy Cudu Wisły. Pielgrzymi złożą Najświętszej Pannie Marji na Jasnej Górze podziękowanie za dotychczasowe łaski i dobrodziejstwa, a zarazem kornie prosić będzie o miłosierdzie Boże i uchylenie, grożących skutków klęski powodzi.

Program uroczystości dnia 15 1934 roku przedstawia się następująco: godzina 7 — zbiórka na placu Katedralnym, godz. 7.30 — wyruszenie pochodu religijnego, godz. 8.30 — nabożeństwo na Jasnej Górze i poświęcenie sztandaru Związku Hallerczyków placówki Częstochowskiej, godz. 12.30 — Akademja.

Dla udogodnienia podróży w dniu 14 sierpnia 1934 roku wychodzi z Katowic pociąg „Hallerczyk". Koszty przejazdu z Katowic do Częstochowy i spowrotem wynoszą zł. 4.50. W sprawie biletów przejazdowych należy się zgłaszać w „Orbisie" — Katowice, Rynek. O informacje do Związku Hallerczyków placówek Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec, Będzin, Grodziec, Czeladź, Zawiercie i innych miast.

× **ZWOLNIENIE SZEREGOWYCH ROCZNIKA 1911.** Na zlecenie M. S. Wojsk. DOK. podjęły przygotowania, związane z urlopowaniem rocznika 1911 w piechocie. Rocznik 1911, który kończy w przyszłym miesiącu 18-o miesięczny okres służby, przeniesiony będzie do rezerwy w terminie do 15 września.

× **MUNDURKI W SZKOŁACH ŚREDNICH.** Od 20 sierpnia b.r., t.j. z rozpoczęciem roku szkolnego, obowiązani będą wszyscy uczniowie szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych do stałego noszenia przepisanych przez Ministerstwo oświaty mundurków.

12-letni chłopiec
WPADŁ POD MOTOCYKL.

Onegdaj na ulicy Piłsudskiego w Sosnowcu miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw.

Oto 12-letni chłopiec Józef Holewa, biegając po jezdni uczepił się styłu przejeżdżającego wozu. Po przejechaniu kilkudzieesięciu metrów chłopiec zeskoczył na jezdnię tak fatalnie, że wpadł pod przejeżdżający motocykl Bolesława Mazura z Piasków.

Dzięki przytomności umysłu kierowcy, chłopiec doznał tylko lekkich obrażeń. Pozostawiono go na kuracji w domu.

—o—

Znów wypadek
MOTOCYKLOWY.

We wczorajszym numerze donieśliśmy o tragicznym wypadku spowodowanym brawurową jazdą na motocyklu lekkomyślnego motocyklisty, jaki miał miejsce na ulicy Dziewiczej w Sosnowcu. Dzisiaj mamy do zanotowania podobny wypadek. Oto wczoraj około godziny 1 w południu przed stację benzynową koło dworca w Sosnowcu zajechał jakiś motocyklista, Ślązak, na wyścigowej maszynie, a nabrawszy benzyny, ruszył z olbrzymią szybkością, jadąc nieprzepisową stroną koło dworca.

Przed postojem autobusów miejskich motocyklista najechał na żonę dyrektora przedsiębiorstwa miejskiej komunikacji autobusowej p. Zofję Podolską. Dodawszy gazu motocyklista odjechał ulicą Modrzejowską w kierunku Mysłowic.

P. Podolska, która doznała dotkliwego zranienia nogi, przewieziono do szpitala Renardowskiego, gdzie udzielono jej pomocy.

Sprawcę wypadku nie minie kara, bowiem znajdujący się obok dworca kolejarze zanotowali numer motocyklu.

× NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na kopalni „Paryż" w Dąbrowie miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Oto monter Stanisław Sęk z Będzina, zakładając pas transmisyjny spadł z rusztowania, doznając złamania nogi. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

× ZAMACH SAMOBÓJCZY. 32-letnia Aniela Kijak, zamieszkała w Będzinie (Ksawerowska 42) napiła się w celu samobójczym esencji octowej. Denatkę przewieziono na kurację do szpitala św. Wincentego w Dąbrowie.

× NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE. Wczorajszej nocy policja czeladzka zauważyła tajemniczego osobnika, który na widok policji rzucił niesiony worek i zbiegł. Jak się okazało w worku znajdowały się zaduszone króliki, kury i gołębie, skradzione p. Wincentemu Marszałkowi, Będzińska 19. Poszkodowany zabrał sobie odebrany nieznanemu złodziejowi łup.

× ARESZTOWANIE FAŁSZERZA PIENIĘDZY. W związku ze zlikwidowaniem bandy fałszerzy pieniędzy, o czem donieśliśmy przed paru dniami, został aresztowany mieszkaniec Będzina Kałma Prajzer (Podzamcze 53). Przekazano go do dyspozycji władz sądowych.

Niezadowolenie z tramwajów
staje się powszechne.

Wczorajsze nasze uwagi o błędach w rozbudowie linij tramwajowych w Sosnowcu spotkały się z ogólnem uznaniem wśród zainteresowanej części ludności.

Do przytoczonych przez nas argumentów dorzucane są jeszcze inne. A więc zwracają nam uwagę na to, że gdyby linja tramwajowa z Milowic była przeprowadzona nie przez ul. Piłsudskiego i ul. Mościckiego, ale przez ul. 3 Maja i dalej przez ul. Małachowskiego, to i koszty budowy byłyby mniejsze, bo odcinek na ul. 3 Maja był już gotów.

Wogóle ludzie, którzy stale jeżdżą tramwajami, powiadają, że wygląda tak, jakby linja Milowice — Sielec należała nie do tego samego przedsiębiorstwa, co linja Sosnowiec — Będzin — Dąbrowa, bo jakże wygląda rozkład jazdy? Oto, kiedy przyjeżdża na róg ul. 3 Maja tramwaj z Milowic, akurat też wtedy odjeżdża inny wóz na Pogoń, niema więc czasu na to, aby się przesiąść.

W związku ze zniesieniem biletów miesięcznych, do zarządu tramwajów napływają, jak się dowiadujemy, zbiorowe protesty pasażerów.

Czy to co pomoże — niewiadomo.

Jak się jada
w obozie pracy w Sosnowcu.

W dalszym ciągu skarg na organizację obozów pracy w Zagłębiu otrzymaliśmy pismo o obozie pracy w Sosnowcu. Szczególnie słuszne są skargi, dotyczące wyżywienia. Obiady dla ludzi młodych, pracujących na kopalni, są zupełnie niedostateczne. Główne danie składa się np. z mięsa rosołowego (najwyżej 4 dkg.), 3—4 kartofelków i pół ogórka kiszonego.

Ci praktykanci, którzy mają znajomych, czy krewnych, to chodzą do nich na dodatkowe obiady, ale kto sam, ten poprostu głoduje, tembardziej, że i śniadania oraz kolacje są też niezmiernie skromne (2 kromki chleba).

Skarg podobnych jest dużo, o których częściowo już pialiśmy, jak dotychczas jednak rezultatu nie widać. Okres obozów już się na szczęście kończy i miejmy nadzieję, że się ten wymysł biurokratyczny w przyszłym roku nie powtórzy.

Nic się prawie nie buduje.
Mizerny ruch budowlany w Zagłębiu.

Z dość licznego zgłaszania do zatwierdzenia planów budowlanych można było się spodziewać w bieżącym sezonie ożywionego ruchu budowlanego w miastach Zagłębia, zwłaszcza wobec dogodnych warunków, w postaci potanienia robocizny, artykułów budowlanych, no i możliwości uzyskania pożyczki.

Tymczasem przewidywania, dotyczące zwiększonego ruchu budowlanego zupełnie zawiodły. Wpłynęło na to kilka przyczyn, z których największą jest nietylko zanik głodu mieszkaniowego, lecz przeciwnie, nawet pewien ich nadmiar. Dawanie za mieszkania odstępnego należy do przykrych wspomnień, a skutkiem kryzysu gospodarczego, braku pracy i obcinania zarobków doszło do tego, iż w niektórych dzielnicach cena mieszkań w nowych budynkach nie różni się od ceny mieszkań w budynkach starych, gdyż właściciele nowych budowli idą na wszelkie ustępstwa, aby tylko zdobyć lokatora i mieć pewien dochód na regulowanie zaciągniętych zobowiązań.

Oczywista w każdem z miast są 2—3 ulice w centrum, gdzie ceny mieszkań oraz sklepów są jeszcze dość wysokie, pozatem wszędzie jest duży spadek cen lokali, to też widać zanik budowy domów czynszowych, gdyż stało się rzeczą pewną, że budowanie takich domów, zwłaszcza przy pewnej pożyczce, jest rzeczą ryzykowną z uwagi na wątpliwy dochód.

W związku z tem od kilku lat widzi się na terenie Zagłębia odmienny ruch budowlany, mianowicie wznoszenie małych domków, przeznaczonych wyłącznie na potrzeby właściciela. Niestety, i ten ruch uległ zahamowaniu, gdyż wobec niepewnej sytuacji w przemyśle, spadku zarobków, no i obawy utraty pracy, robotnicy boją się lokować swych oszczędności w budowli, a tembardziej zaciągać pożczki.

Pozatem, jeżeli chodzi o pożyczki, to duże utrudnienie stanowi dla tej kategorji budujących warunek Banku Gospodarstwa Krajowego, żądający hipotecznego zabezpieczenia pożyczki.

Z uwagi na niewielką wartość budynku, a dość duże wydatki, związane z urządzeniem hipoteki, z pożyczek B. G. K. korzysta niewielu reflektantów, większość zaś woli szukać pożyczki na rynku prywatnym.

Wszystko to sprawiło, że spodziewane ożywienie ruchu budowlanego zawiodło i ruch ten był w sezonie bieżącym dość ograniczony, a jak zapowiadają, w roku przyszłym ma być jeszcze mniejszy.

Jeżeli chodzi o popieraną przez władze rządowe akcję budowlaną na terenie Zgałębia, to zawiodła ona całkowicie. Poczynając od głośnego Legjonowa, następnie budowy domów drewnianych, a skończywszy na małych domkach na kolonji Staszica w Dąbrowie, eksperymenty te zakończyły się niepowodzeniem, gdyż były oparte na wadliwych i zupełnie nieżyciowych podstawach.

§ Z SALI SĄDOWEJ §

ZEMSTA LECIWEJ NIEWIASTY.

26-letni Marjan Cichoń z Sosnowca nawiązał bliższą znajomość ze starszą o wiele od siebie niewiastą 40-letnią Stanisławą Wrzesień, z którą początkowo zamierzał się ożenić. Kiedy jednakże zrozumiał, że małżeństwo to będzie niedobrane, zerwał z nią, co miało ten skutek, że Wrześniówna, spotkawszy go kiedyś na ulicy i mszcząc się za doznany zawód oblała go kwasem solnym.

Za to stanęła swego czasu przed sądem, który ją skazał na 2 miesiące więzienia, z zawieszeniem. Zdawało się, że mściwa niewiasta przestanie napastować wreszcie Cichonia. Ale gdzietam! Wrześniówna spotkawszy kiedyś Cichonia zaczęła rzucać w niego kamieniami i odgrażać się, że czy wcześniej czy później „zrobi z niego dziada". Nauczony smutnem doświadczeniem Cichoń, nie czekając na spełnienie groźby, udał się do komisarjatu, gdzie zameldował o wszystkiem. W jakiś czas potem Wrześniówna stanęła przed sądem, przed którym usiłowała zwalić winę na Cichonia. Co innego jednak zeznał jej b. narzeczony, który rzewnie płacząc, prosił sąd o opiekę, gdyż — jak mówił — nie może pokazać się na ulicy, aby nie być zaczepionym przez Wrześniównę, która nie przebiera w środkach, by mu życie obrzydzić.

Sąd po przesłuchaniu świadków, skazał Wrześniównę na 3 miesiące więzienia, a ponadto za niestosowne zachowanie się jej wobec sądu na 3 dni aresztu.

W ŚLADY TASIEMKI.

Wczoraj w Sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciwko mieszkańcowi Będzina 38-letniemu Tomaszowi Tyrce, oraz mieszkańcow Bobrownik, pow. Będzińskiego, 30-letniemu Władysławowi Kosmali, oskarżonym o wymuszanie od kupców pod groźbą zdemolowania lokalu i pobicie pieniędzy na wódkę.

Otóż, jak wynika z aktu oskarżenia, Tyrka, znany na terenie Będzina złodziej i awanturnik, dobrawszy sobie do pomocy godnego siebie kompana w osobie Kosmali, odwiedzał sklepy, gdzie wymuszał od kupców okupy.

Sprawa ta nie ujrzałaby zapewne światła dziennego, gdyby nie skarga złożona przez niejaką Frenklównę. Zeznała ona mianowicie, że pewnego razu przyszedł do sklepu jej matki Tyrka i zażądał pieniędzy, a kiedy mu odmówiono, zawezwał swego kolegę i wespół z nim zaczęli demolować sklep, tłuc szyby i niszczyć towar. Na pomoc napadniętym pospieszyło kilku sąsiadów, którzy wpadli do sklepu. Między nimi a napastnikami wywiązała się bójka, w czasie której pobity został Kosmala. Zawiadomiona o zajściu policja awanturników aresztowała osadzając ich w więzieniu.

Na wieść o aresztowaniu Tyrka, do policji zaczęły się sypać coraz to nowe skargi.

Najdziwniejsze jednak było zachowanie się świadków na rozprawie. Nic nie wiedzą, nic nie pamiętają.

Sąd z braku dostatecznych dowodów winy obu oskarżonych uniewinnił. Prokurator zapowiedział apelację.

NAPAD.

Józef Skrzydlak z Sarnowa, chcąc załatwić porachunki z kowalem Wacławem Kocjanem, w towarzystwie sześciu swych kolegów napadł na Kocjana z siekierą, raniąc go w rękę. Sąd w Czeladzi zaaplikował mu 6 miesięcy więzienia.

ZEMSTA ZA MUR GRANICZNY.

W małej wiosce Psary trwał oddawna spór o mur graniczny pomiędzy Stanisławem Strzałkowskim a Ambrożym Paluchiewiczem i Stefanem Dzwonnikiem. Pewnego razu wymienini napadli na Strzałkowskiego uzbrojeni w kamienie i siekierę, bijąc go do utraty przytomności. S. otrzymał trzy silne uderzenia siekierą w głowę, skutkiem czego dłuższy czas chorował. Wczoraj sąd czeladzki skazał Dzwonnika i Paluchiewicza po 6 mies. więzienia, z zawieszeniem kary na 3 lata.

OFIARY.

NA POWODZIAN złożone w naszej Administracji:

Konstancja i Jan Raykowscy zł. 10 (dziesięć).

W. Grabowscy z Dąbrowy Gór. zł. 5 (pięć).

„Kontroler" obligacyj
pożyczki budowlanej.

Wczoraj do mieszkania p. Michała Łącznego, mieszkającego na Dębowej Górze (ul. Dębowa 25) zgłosiła się para podejrzanych indywiduów: mężczyzna i kobieta. Mężczyzna przedstawił się jako kontroler obligacyj pożyczki budowlanej i zażądał przedstawienia mu tego papieru wartościowego.

Okazało się potem, że chciał on na miejsce obligacyi wsunąć do koperty bezwartościowy plik papierów, a obligacje sobie przywłaszczyć.

Zawiadomiono o tem policję, która aresztowała parkę aferzystów. Są to niejaki Juljan Kozioł i Władysława Wicińska, oboje pochodzący jakoby z Częstochowy.

Być może, że aferzyści nietylko u p. Łącznego dokonali kradzieży obligacyj. Gdyby poszkodowanych było więcej, niech się zgłosza do policji.

Katastrofa na przejeździe kolejowym.
Koń zabity, woźnica wyszedł bez szwanku.

W ostatnich dniach pisaliśmy o kilku nieszczęśliwych wypadkach, jakie miały miejsce w Zagłębiu Dąbr. na niezabezpieczonych przejazdach kolejowych, przyczem pociągnęły one za sobą ofiary w ludziach.

Obecnie mamy znów do zanotowania świeży wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw.

Oto wczoraj około godz. 4 rano na przejeździe kolejowym w Gołonogu na kolonji Pobiałowa pociąg osobowy, zdążający ze Strzemieszyc do Gołonoga najechał na jednokonną furmankę Stanisława Bluchnickiego ze wsi Wanaty, gm. Kamienica Polska, pow. Częstochowskiego.

Skutkiem zderzenia koń został zabity na miejscu, woźnica wyszedł z katastrofy bez szwanku.

WYMOWA CYFR

RUCH POCZTOWY, TELEGRAFICZNY I TELEFONICZNY.

Według ostatnich danych statystycznych, z urzędów pocztowych w 12 ważniejszych miastach Polski wysłano w ciągu czerwca r. b. 38.467 tys. przesyłek listowych zwykłych, 955 tys. poleconych, 411 tys. listów wartościowych i paczek, 10.680 tys. czasopism, oraz 125 tys. telegramów.

Nadeszło do urzędów pocztowych w tym samym okresie czasu 24.956 tys. przesyłek listowych zwykłych, 943 tys. poleconych, 270 tys. listów wartościowych i paczek, 1.560 tys. czasopism, oraz 155 tys. telegramów.

Przekazów pocztowych i telegraficznych wpłacono na sumę 29,4 milj. zł., wypłacono na sumę zł. 24,6 milj.

Rozmów telefonicznych miejscowych przeprowadzono 39.445 tys., pozamiejscowych 966 tys.

SPORT.

Imprezy sportowe

W 15-LECIE I POWSTANIA ŚLĄSKIEGO.

W następstwie pewnego ograniczenia uroczystości w poszczególnych miejscowościach w rocznicę wybuchu powstania śląskiego, na którą to decyzję wpłynęła klęska powodzi — rozeszły się pogłoski, jakoby z tych samych przyczyn miały być odwołane wszelkie imprezy sportowe i zapowiedziane manifestacje.

Tego rodzaju wiadomości są błędne. Rocznice powstań śląskich są zbyt ważnem wydarzeniem w historji Narodu po sześciowiekowej rozłące Ziemi Śląskiej z Polską, by wobec nich można było przejść w milczeniu. Organizowane przez zarząd główny oraz komendę główną Związku powstańców śląskich liczne imprezy odbędą się w 15-lecie wybuchu pierwszego powstania i to w formie imponującej. Do imprez, jakie nastąpią w dn. 18 i 19 sierpnia (sobota i niedziela) należy zaliczyć:

1) VIII tradycyjny „Marsz powstańców śląskich na Odrę", w którym weźmie udział w kilkudziesięciu drużynach ok. 600 zawodników;

2) ogólnopolski raid samochodowo-motocyklowy „Szlakiem powstańców na Odrę" przy udziale ok. 70 samochodów i ok. 150 motocykli;

3) ogólnopolski wyścig kolarski „Szlakiem powstańców na Odrę" przy udziale ok. 150 szosowców;

4) zorganizowanie pociągu popularnego „Szlakiem powstańców nad Odrę" do Olzy. (Cena przejazdu w dniu 19 bm. tam i spowrotem 4 zł.);

5) potężna a w sensie ogólnopolskim pomyślana manifestacja narodowa w Olzie, gdzie zarazem nastąpi zjazd tak uczestników powstań śląskich jak i bojowników i działaczy niepodległościowych z całej Polski.

Zapisy tak zawodników jak i na bilety przejazdu pociągiem popularnym przyjmuje zarząd główny względnie komenda główna Zw. powstańców śląskich, Katowice, Plebiscytowa 1 IV p. tel. 30766 i 30068.

ECHA PORAŻKI „UNJI".

W sprawozdaniu z meczu niedzielnego Unja — Brygada, rozegranego w Częstochowie z wynikiem 1:0 dla gospodarzy, zamieszczonem w „Gońcu Częstochowskim" m. i. czytamy:

„Unja przegrała i to przegrała zupełnie zasłużenie, górując nad Brygadą jedynie w linji napadu, która była więcej wyrównaną. Natomiast pomoc częstochowian w składzie Kleszczyński, Bielecki, Ruschil okazała się znacznie lepszą od trójki Unji, a linji obrońców nawet porównywać niepodobna. Widzieliśmy, jak na rozmokłem, śliskiem boisku trudno jest panować nad piłką, w tych warunkach wyraźniej okazywało się opanowanie piłki i technika i tu właśnie para Głowacki — Lach zdała egzamin pierwszorzędnie.

Przystępując do opisu meczu, zamknąć go możemy w jednem zdaniu: zmienne akcje, liczne kiksy defensywy Unji, gra zupełnie otwarta i szczęśliwy goal, strzelony przytomnie z trudnej sytuacji przez Polaka. Już w pierwszej połowie gry można było przewidzieć, że na meczu tym więcej jak dwu bramek spodziewać się nie można, trudny teren i ciężka, oślizgła piłka nie pozwalały na prawidłowe akcje i zwłaszcza linje napadu liczyć mogły raczej na przeboje, niż grę zespołową. Od początku meczu uwydatnia się niepewność Unji i pewniejszy nastrój Brygady, która potrafiła dowieść pesymistom, że ta niepokonana Unja, która bije ligowe Podgórze 7:0, nie jest jednak tak straszna, jak ją malują. Ambicja, wola zwycięstwa i zapał, oparte o równą i taktycznie dobrą grę dały zwycięstwo zasłużone...

NAPRZÓD DOPUSZCZONY DO ROZGRYWEK PÓŁFINAŁ. O WEJŚCIE DO LIGI.

Na onegdajszem posiedzeniu zarządu P.Z.P.N. rozpatrywana była m. in. sprawa dopuszczenia klubu Naprzód (Lipiny) jako drugiego klubu śląskiego do rozgrywek o wejście do ligi. Z tej okazji na posiedzenie zarządu PZPN przybyła specjalna delegacja śląskiego okręgu w osobach pp. Mikuły i Spiegelmana. Delegaci śląscy powoływali się na odpowiednią uchwałę walnego zgromadzenia PZPN. Ostatecznie zarząd PZPN przychylił się do ich żądań i postanowił dopuścić Naprzód do rozgrywek półfinałowych wraz z mistrzami 4 grup, w których rozgrywki zaczynają się 19 bm. a kończą 7 października.

Z ŻYCIA BRYGADY STRZEMIESZYCKIEJ.

W dniu 12 bm. o godz. 16 na boisku Brygady w Strzemieszycach odbędzie się koleżeński mecz pomiędzy drużynami: K.K.S. Ruch z Sosnowca a KS Brygada Strzemieszyce. Przedmecz: III Brygada — SKS Strzemieszyce o godz. 14.

W dniu 12 bm. o godz. 15 na boisku Unji w Sosnowcu odbędzie się przedmecz pomiędzy II Unją a I Brygadą.

ZAWIESZENIE GRACZA.

Zarząd STS Dąbrowa zawiesił gracza pierwszej drużyny Skarbę Mieczysława na przeciąg 2 lat od 7 sierpnia rb. do dn. 7 sierpnia 1936 r. w prawach członka za wielce niesportowe zachowanie się na boisku w czasie meczu Dąbrowa — Płomień dnia 5 bm.

AMATORSKI KLUB SPORTOWY W NIWCE przyjmie wyjazd na dzień 12 i 15 bm. celem rozegrania zawodów. Zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem: prezes H. Zółkowski, Niwka, ul. 1 Maja 65.

POL. KS. (Sosnowiec) — WARTA (Zawiercie).

W nadchodzącą niedzielę w Zawierciu odbędą się ciekawe zawody piłkarskie między miejscową Wartą a jednym z silniejszych klubów Zagłębia Pol. K. S. z Sosnowca. Przypuszczać należy, że zawody te wzbudzą odpowiednie zainteresowanie i miejscowe społeczeństwo licznie stawi się o godz. 17 na boisku T. A. Z.

Szajka przemytników na usługach [redacted] kupca żydowskiego z Sosnowca.

Straż graniczna w Rudzie obserwowała od dłuższego czasu pewną szajkę, która od kilku miesięcy trudniła się masowym przemytem sacharyny, zapalniczek i kamieni do zapalniczek.

W dniu 4 b. m. w godz. porannych jeden ze strażników udał się na dworzec w Rudzie, gdzie zastał jednego z przemytników, niejakiego Kazimierza Bieniaszka, zam. w Rudzie. Bieniaszka odprowadzono do pobliskiego komisarjatu, gdzie przeprowadzono u niego rewizję. Okazało się, że przytrzymany niósł przy sobie około 5 kg. sacharyny, pochodzącej z przemytu.

Przesłuchany Bieniaszek podał, że stoi na usługach kupca Łajba Szajntela w Sosnowcu, któremu przemyca z Niemiec sacharynę, zapalniczki, kamienie do zapalniczek, oraz inne towary. Ustalono ponadto, że wspólnie z przytrzymanym trudnił się przemytem niejaki Tadeusz Ziemek, zam. w Rudzie. Bieniaszek przyznał, że w ciągu kilku ostatnich miesięcy przeniósł z Niemiec do Polski około 4 centnary sacharyny, 3615 szt. zapalniczek, 28 kg. kamieni do zapalniczek, 40 kg. migdałów i 84 paczek gu zików.

Jako wynagrodzenie Szajntel wręczył mu 2846 marek niem. i 924 zł.

Lajb Szajntel został aresztowany i odstawiony do więzienia w Chorzowie.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Zwrot w sprawie Żyrardowa.

Przed kilku dniami prasa podała wiadomość o układzie zawartym przez Komitet obrony praw mniejszości akcjonarjuszów Żyrardowa z grupą akcjonarjuszów mniejszości. Według tego układu spory między akcjonarjuszami polskimi a większością francuską miały być poddane Trybunałowi arbitrażowemu. Arbitrem ze strony polskiej miał być prof. A. Krzyżanowski, zaś superarbitrem min. A. Zaleski lub Janusz ks. Radziwiłł. Trybunał miał wydać orzeczenie wiążące obie strony odnośnie do gospodarki Żyrardowa w okresie ostatnich dziesięciu lat i sporów na tem tle wynikłych.

Mniejszość polska miała dalej uzyskać dwa stanowiska (mniejszość) w zarządzie i trzy stanowiska (większość) w radzie rewizyjnej Żyrardowa. Układ co do podziału mandatów miał obowiązywać przez dwa lata.

Tymczasem dzienniki prorządowe atakują komitet akcjonarjuszów polskich, twierdząc, że kandydaci na superarbitrów nie wyrazili swej zgody, a min. Zaleski miał oświadczyć ostatnio, że funkcyj superarbitra nie przyjmie, że dalej w sprawie gospodarki w zakładach Żyrardowskich, prowadzone są przez sędziego śledczego Demanta dochodzenia sądowe a zawarcie układu nie może zahamować ich biegu, że w grę wchodzi tu interes publiczny, wobec czego układ części akcjonarjuszów polskich z większością francuską nie może tej sprawy załatwić.

Kronika gospodarcza.

DOCHODY POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH. Według ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, dochody polskich kolei państwowych wynosiły w marcu r. b. 73.756.000 zł.

Dochody kolei normalnotorowych wyrażały się sumą 73.151.000 zł., w tem przewóz osób 14.866.000 zł., przewóz bagażu 731.000 zł., przewóz towarów i poczty 49.743.000 zł., oraz inne dochody 7.811.000 zł.

Dochody kolei wąskotorowych wynosiły 605.9000 zł., w tem z przewozów 540.000 zł., oraz inne dochody 65.000 zł.

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA. Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania rodziny robotniczej w Warszawie, biorąc za podstawę rok 1928 = 100, wynosił w lipcu r. b., według danych G. U. S., 65.9 wobec 65.8 w czerwcu r. b. i 72.3 w lipcu 1933 r. Wskaźniki poszczególnych grup przedstawiały się następująco (pierwsza cyfra z lipca 1933 r., druga z czerwca, trzecia z lipca 1934 r.): żywność 60.4 — 51.2 — 51.4, alkohol, tytoń 101 — 101 — 101, opał, światło 89.9 — 91 — 91, komorne 159.5 — 159.5 — 159.5 odzież, obuwie 59.5 — 58.1 — 58.1, inne 10.4 — 94.1 — 94.1. Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania rodziny pracowników umysłowych w Warszawie wyrażał się w lipcu r. b., podobnie jak w czerwcu, cyfrą 70.5, gdy w lipcu 1933 r. wynosił 74.4. Poszczególne wskaźniki kształtowały się następująco (pierwsza cyfra z lipca 1933 r., druga z czerwca, trzecia z lipca r. b.) żywność 54.6 — 48.9 — 59.0, alkohol, tytoń 100.3 — 100.3 — 100.3, opał i światło 86.8 — 87 — 87, mieszkanie 145.3 — 144 — 144, odzież i obuwie 60.2 — 56.6 — 56.6 higjena i zdrowie 73.9 — 68.7 — 68.8, inne 91.9 — 89.9 — 99.9.

NA CENTRALNĄ TARGOWICĘ W MYSŁOWICACH spędzono od dnia 31 VII — 6 bm. wołów 19, buhajów 40, krów 347, jałówek 46, świń 1521, cieląt 163 razem 2136 szt. zwierząt. Płacono w dniu 6 bm. za 1 kg. żywej wagi za nierogaciznę (Ceny loco Targowica łącznie z kosztami handlowemi) od 0.64 do 1.00 zł.

WYWÓZ MĄKI I ZBOŻA W I. PÓŁROCZU R. B. Wywóz żyta w I-em półroczu r. b. wzrósł niemal dwukrotnie, t. j. ze 124 tys. tonn do 240 tys. tonn, natomiast wzrost wartości tego wywozu, na skutek spadku cen, nie sięgał nawet 20%, gdyż z 15,7 milj. zł. wzrósł tylko do 18 milj. zł.

Wywóz jęczmienia i owsa utrzymał się prawie na tym samym poziomie, co w półroczu roku ubiegłego.

Wywóz mąki żytniej wzrósł w porównywanych półroczach z 10.986 tonn wartości 1.5 milj. zł. do 59.145 t. wartości 4.9 milj. zł. Wywóz chmielu zwiększył się ilościowo o 40%, natomiast na skutek wzrostu cen wartość tego wywozu potroiła się.

GIEŁDY

PIENIĘŻNA.

Dewizy: Belgja 124.25, Gdańsk 172.60, Holandja 358.00, Londyn 26.62, Nowy Jork 5.25,125, Paryż 34.89,50, Praga 21.97, Szwajcarja 172.70, Sztokholm 137.35, Włochy 45.43, Berlin 205.75.

Obroty dewizowe mniej niż średnie, tendencja niejednolita, dla dewiz amerykańskich słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.23,25—5.22,50, rubel złoty 4.58,25—4.58, dolar złoty 8.91,25, gram czystego złota 5.9244, w obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 200, w obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 26.57.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 43.75—43.70, 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.25—67.63—67.50, 4 proc. poż. inwesty[illegible] 106.25. 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 53.00, 5 proc. konwersyjna 68.00, 6 proc. poż. dolarowa 70.75.

Akcje: B. Polski 86.25, Starachowice 10.60.

ZBOŻOWO-TOWAROWA.

Żyto stare i nowe 16.50—17, pszenica jednolita 23—23.50, pszenica zbierana 22.50—23, owies jednolity 18.50—19.00, owies zbierany 17.50—18.50, jęczmień kaszany 18.50—19, jęczmień browarny 21—22.50, mąka pszenna gat. I-B 45% 38—40, I-C 55% 36—39, I-D 60% 34—36, I-E 65% 32—34, II-B 20—65% 28—29, II-G 60—65% 27—28, III-A 65—70% 20—22, mąka żytnia I gat. 95% 25—26, I gat. 65% 24—25, II gat. 19—20, razowa 19—20, poślednia 15—16.

KRONIKA ZAWIERCIA

× **OSOBISTE.** Onegdaj opuścił Zawiercie niedawno wyświęcony ks. Henryk Antkiewicz, zawiercianin, b. wychowanek tutejszego zakładu dla sierot. H. Antkiewicz obejmuje wikarjat w Bąkowej Górze, powiatu Radomszczańskiego. Przed odejściem z Zawiercia ks. Antkiewicz odprawił mszę św. w zakładzie dla sierot. Wychowankowie zakładu z żalem żegnają ks. Antkiewicza.

× **NOWY PROBOSZCZ W ŻARKACH.** W ub. tygodniu opuścił parafję w Żarkach powszechnie szanowany i kochany ks. proboszcz Aleksander Cugowski, przenosząc się do parafji Rędziny, w powiecie Wieluńskim. Obecnie objął parafję w Żarkach ks. Stanisław Ufnarski, b. dyrektor gimnazjum biskupiego w Wieluniu.

× **W DRODZE DYSCYPLINARNEJ** zostają zwolnieni z dniem 31 b.m. pracownicy kursu wydziału powiatowego w Zawierciu pp.: Teodor Stosik, technik drogowy, i Czesław Krotochwil, kasjer.

× **LAMPY GASNĄ.** Ostatnio dość często gasną wieczorze mocnej lampy na najruchliwszych ulicach Zawiercia. Sprawą tą powinien zająć się miejski zakład elektryczny.

× **BUFET NA DWORCU.** W tych dniach, po dłuższej przerwie, został otwarty bufet na stacji kolejowej w Zawierciu.

KRONIKA OLKUSZA

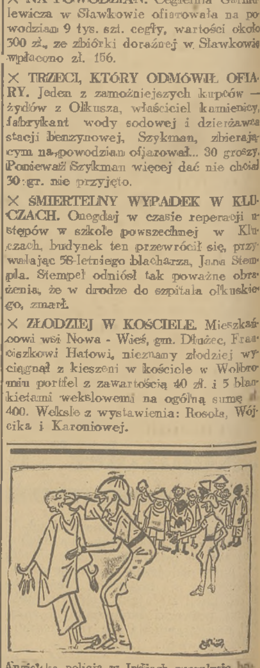
× **Z URLOPU.** Komendant policji państw. komisarz Hein wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

× **NA POWODZIAN.** Cegielnia Garmulewicza w Sławkowie ofiarowała na powodzian 9 tys. szt. cegły, wartości około 300 zł., ze zbiórki doraźnej w Sławkowie wpłacono zł. 156.

× **TRZECI, KTÓRY ODMÓWIŁ OFIARY.** Jeden z zamożniejszych kupców — żydów z Olkusza, właściciel kamienicy, fabrykant wody sodowej i dzierżawca stacji benzynowej, Szykman, zbierającym na powodzian ofiarował... 30 groszy. Ponieważ Szykman więcej dać nie chciał 30 gr. nie przyjęto.

× **ŚMIERTELNY WYPADEK W KLUCZACH.** Onegdaj w czasie reperacji ustępów w szkole powszechnej w Kluczach, budynek ten przewrócił się, przywalając 58-letniego blacharza, Jana Stempla. Stempel odniósł tak poważne obrażenia, że w drodze do szpitala olkuskiego, zmarł.

× **ZŁODZIEJ W KOŚCIELE.** Mieszkańcowi wsi Nowa - Wieś, gm. Dłużec, Franciszkowi Hatowi, nieznany złodziej wyciągnął z kieszeni w kościele w Wolbromiu portfel z zawartością 40 zł. i 5 blankietami wekslowemi na ogólną sumę zł. 400. Weksle z wystawienia: Rosoła, Wójcika i Karoniowej.



Angielska policja w Indjach poszukuje ho- mi a indyjskich połykaczy ognia.

Młodzież polska

Z NIEMIEC W POLSCE.

Staraniem Towarzystwa pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech przyjechała do Warszawy na II zjazd Polaków z zagranicy młodzież polska z Westfalji w liczbie 56 osób, studenci z Berlina w liczbie 20 osób, oraz 12 uczniów gimnazjalnych z Westfalji.

Młodzież gimnazjalna i studencka z Niemiec pozostanie w Warszawie do dziś, poczem akademicy wyjadą na kolonje Towarzystwa pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech w Tupadłach pod Halle-rowem, zaś uczniowie z Westfalji zostaną ulokowani na kolonjach Towarzystwa w Rabce i Wągrowcu. Pobyt młodzieży na kolonjach potrwa 4 tygodnie.

Również z okazji II Zjazdu Polaków z zagranicy przebywa w Warszawie grupa 90-ciu uczniów gimnazjum polskiego w Bytomiu.

KĄCIK DLA PAŃ.

Pierwsze zwiastuny jesiennej mody.

Sierpień w pełni. Jeszcze mamy przed sobą całą połać lata, a tu nadchodzą już pierwsze sygnały jesieni. Paryż szykuje się gorączkowo do sezonu jesiennego. W wielkich magazynach wre i kipi. Narazie nie zanosi się na żadne rewolucyjne zmiany. Kobiecość i prostota charakteryzuje pierwsze modele kostjumów i płaszczy. Komplety trzyćwierciowe obowiązują nadal, sylwetka smukła i podwyższona. Do jasnych kostjumów ciemniejsze bluzki. Do ciemnych — jasne. Niezliczona ilość i rozmaitość wszelakich pelerynek. Najcharakterystyczniejszą cechą nadchodzącej jesieni będzie ogromna ilość futer na przybranie. Nietylko kostjumy i płaszcze zdobić będą lisy, ale nawet małe capes i żakiety przybrane będą pasami i smugami płaskiego futra.

Tak zwane „petites robes” są skromne w linji i dystyngowane w przybraniu. Żadnych skomplikowanych krojów. Ozdoby dyskretne i nie rażące w kolorze. Zamiast dotychczasowych „lingerie” przybrania z lekkich futer. Kołnierze i kokardy z tak bardzo twarzowego „herminette”. Wielką zdobyczą nowej mody są tuniki, tworzące jakgdyby podwójne spódniczki, spod których widoczne są falbany szerokości 15—20 cm. Niemniej wdzięczną zdobycz stanowią długie bluzki, zwane „casaque”, uszyte z tego samego co spódniczka materjału lub kontrastowo inne, zarówno pod względem materjału, jak i koloru. Do najmodniejszych połączeń należy: czarno-białe, srebrno-szare, bronzowo-herbaciane i pastelowo-niebieskie. Na późne popołudnie bardzo stosowne są spódnice z lamy i bluzki „casaque” — długie, czarne z mousseline. Pięknie również prezentuje się aksamitna spódnica z bluzką casaque ze srebrnej i złotej lamy, flamisolu lub ciężkiego crepe-de-chine'u. Z nowych eleganckich tkanin wyróżnia się błyszczący jedwab sztuczny i „burangence”.

Nadzwyczajna popularność przybrań futrzanych zaznaczyła się również i w modzie wieczorowej, gdzie prócz kołnierzy zdobiły futrem pelerynki, plisy, rękawki, tuniki i falbanki. Obok niebieskich i srebrnych lisów noszone będą lisy i gronostaje w odcieniach pastelowych.

Jesień, która przynosi nam zazwyczaj wszystkie odcienie rdzy, miedzi i czerwieni, nie odstąpi i tym razem od swoich zasad, ale nie do pomyślenia jest dobrze skompletowana garderoba bez dwóch conajmniej czarnych sukien, jednej skromniejszej i drugiej bardziej strojnej. Wypróbowana i nie dająca się zastąpić recepta na elegancję i szyk!

Celine.



U góry młodzi Węgrzy tańczą taniec narodowy w pięknych narodowych kostjumach, u dołu młodzież węgierska ćwiczy się w strzelaniu.

Tragiczne dziedzictwo wielkiej wojny.

Coraz głośniejszą i niebezpieczniejszą plagą w powojennej Europie stał się niebywały wzrost liczby umysłowo chorych.

Na zachodzie od kilku lat wre intensywna praca uczonych, lekarzy, działaczy społecznych i sfer rządowych, skierowana ku najracjonalniejszemu ujęciu problematu izolowania i leczenia umysłowo chorych. Znamienny przykład daje w tym kierunku Francja, gdzie powstała ostatnio „Państwowa rada opieki nad umysłowo chorymi”. Na zebraniu owej rady niezmiernie ciekawy referat, oparty na wieloletnich studjach, wygłosił prof. Guignard, autorytet i najwybitniejszy psychjatra doby obecnej.

Prof. Guignard twierdzi, że ilość obłąkanych w samym tylko Paryżu urosła ostatniemi laty do takiej liczby, że wszystkie zakłady lecznicze stały się niewystarczającemi dla ich pomieszczenia.

We wszystkich szpitalach panuje przepełnienie.

W samym departamencie Sekwany (Paryż i okolice) ilość obłąkanych w szpitalach dochodzi do 17.000 osób.

Ciekawe są niektóre przyczyny wzrostu ilości umysłowo - chorych w szpitalu. Jedną z pierwszych jest — mimo, iż wydaje się to zbyt dziwne — unowocześnienie metod leczniczych.

Ostatnie zdobycze medycyny znacznie obniżyły procent śmiertelności np. wśród chorych na paraliż postępowy. To przedłuża ich pobyt w szpitalach, czasami do kilkunastu nawet lat.

Drugą ważną przyczyną jest ogólny kryzys i zubożenie powojennego społeczeństwa. Rodziny, które same pielęgnowały chorych i trzymały je w ubiegłych latach w domu — teraz dążą do pozbycia się tego ciężaru i przerzucenia go na barki opieki społecznej.

Prof. Guignard przewiduje, iż zwiększanie się liczby chorych umysłowo w Europie będzie trwało jeszcze przez kilka lat.

Jest to tragiczne dziedzictwo wielkiej wojny. Podług obliczeń prof. Guignarda za kilkanaście lat co dwudziesty piąty człowiek w Europie będzie obłąkany.

Kiedy mąż jest pedagogiem zwolennikiem kary cielesnej.

Sąd londyński ogłosił obecnie wyrok w sprawie rozwodowej, która ze względu na motywy powódki i osobę zaskarżonego do sądu rozwodowego małżonka, *rozbudza niemałą sensację*. Powody bowiem, które małżonkę profesora Ougtona głośnego uczonego i autora wielu dzieł pedagogicznych, skłoniły do zażądania rozwodu różnią się zupełnie od zwykłych skarg tego rodzaju i są niezwykle oryginalne.

Pani Ougton nie zarzuca mężowi zdrady małżeńskiej, ale jedynie *stosowanie do niej swoich zasad pedagogicznych*. Profesor Ougton jest zwolennikiem cielesnych kar, jako środków wychowania i w jednej ze swoich książek wyczerpująco uzasadnia te swoje poglądy. Ponieważ zaś małżeństwo jego było bezdzietne postanowił zatem swoje metody wychowawcze wypraktykować na żonie. W rezultacie, za najlżejsze przewinienia *dostawała pani Ougton razy linją*, jak to bywało praktykowane w dawniejszych czasach w szkołach ludowych. Mąż-pedagog *nie zadowalał się jednak tym jedynym sposobem kary*. Prowadził nadto katalog, *w którym wpisywał żonie noty za zachowanie*. Ciekawy ten notatnik został przedłożony sądowi i włączony do aktów sprawy. *Jeżeli żona otrzymała notę niedostateczną, to w sobotę następowała egzekucja cielesna*. Łagodniejsza kara polegała na tem, że profesor Ougton zamykał swoją żonę w ciemnej komórce, stosownie do wielkości kary na mniejszą lub większą ilość godzin. Nadomiar upokorzenia kobiecej godności *musiała pani Ougton po każdej karze całować w rękę swojego „wychowawcę”* i przyrządzać mu herbatę.

Adwokat ofiary metod pedagogicznych męża, w wymownych słowach *przedstawił piekło małżeńskie biednej kobiety*. Na podstawie tych wywodów i przedłożonych dokumentów sąd wydał orzeczenie, *rozwiązujące małżeństwo z winy małżonka*.

Prawdopodobnie sprawa nie skończy się na tem, ponieważ wskutek rozgłosu, jaki nabrał proces rozwodowy *w sferach miarodajnych powstały wątpliwości co do stanu umysłowego pedagoga* i możliwe jest usunięcie go z katedry.

Z CAŁEJ POLSKI

STRASZNY WYBUCH POCISKU.

W Kowlu przy ul. Szerokiej 29, w szopie należącej do Kazimiery Oleksy, chłopcy manipulowali pociskiem. W pewnym momencie nastąpiła eksplozja straszna w swych skutkach. Na miejscu zostali zabici Mieczysław Oleksa lat 11, Eugenjusz Pała l. 12 i Józef Mendzia l. 13, oraz ciężko poranieni Jerzy Oleksa lat 17, Witold Borowik l. 12 i jego rówieśnik Wacław Kiecko. Dwaj pierwsi zmarli w szpitalu a stan Kiecki jest bardzo ciężki. Dotychczas nie zdołano ustalić skąd wzięli chłopcy pocisk, został on prawdopodobnie znaleziony przez jedną z ofiar.

ŚMIERTELNE ZATRUCIE SZEŚCIU OSÓB.

W jednym z domów przy ul. Krochmalnej w Warszawie uległa zbiorowemu zatruciu mięsem cała rodzina, złożona z 6-ciu osób po zjedzeniu kotletów na obiad. Są to 62-letni nauczyciel Mendel Kawa, jego żona, oraz czworo dorosłych dzieci. Wszystkich przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala na Czystem.

BOHATERSKI UCZEŃ.

W dniu 4 b.m. zginął w nurtach Skawy w Tarnawie Dolnej uczeń VIII kl. gimn. z Wadowic Franciszek Mikocki, jedyny syn właściciela tartaku w Tarnawie ratując z objęć śmiertelnej toni Skawy swego siostrzeńca Dąbrowskiego. Śmierć nastąpiła skutkiem anewryzmu serca. Czyn chłopca był tem bardziej bohaterski, że ś.p. Mikocki wiedział o swem niedomaganiu serca, a mimo to nie zawahał się pójść z pomocą. Pogrzeb odbył się w Tarnawie Dolnej w d. 6 sierpnia. Wzięły w nim udział tłumy ludności, koledzy, profesorowie i letnicy.

WYPADEK NA WIŚLE.

Onegdaj w nocy na Wiśle, w pobliżu Nowego, koło Torunia, wywróciły się kajaki, w których spali czterej uczniowie gimnazjum w Lublinie, podróżujący od miesiąca czerwca kajakami po Polsce. Trzech z nich zdołało się z trudem uratować, czwarty zaś — Bolesław Gontaszewski utonął. Kajaki wywróciły się wskutek dużej fali, wywołanej przez przejeżdżający statek. Zwłok Gontaszewskiego dotychczas nie znaleziono.

Rekordy lotnicze

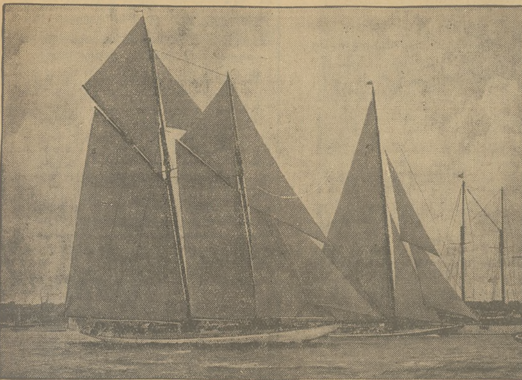
SPRZED 25 LAT.

W związku z przypadającą w roku bieżącym 25-tą rocznicą przelotu Bleriota nad La Manche, przypomina pewne pismo francuskie rekordy lotnicze z czasów dzieciństwa awjacji. Na „wielkim” meetingu lotniczym, który odbył się w lipcu 1909 r. w Douai, lotnik Paulhan przebył przestrzeń 45 km. w ciągu 68 minut i wzniósł się na wysokość 150 metrów bijąc rekord braci Wright, który wynosił 100 metrów. Podczas tego meetingu Bleriot zdobył nagrodę Mathieu, przebywając 2 km. w ciągu 2 minut i 29 sekund.



RZUT KULĄ.

Amerykanin Jack Torrance na zawodach w Oslo pobił swój rekord w rzucie. rzucając na 17.40 mtr.



REGATY W ANGLJI.
W tradycyjnych regatach w Anglji wziął udział także jacht króla Jerzego „Britannia" (drugi od lewej).

DROBNE OGŁOSZENIA

UZDROWISKA.

ŻEGIESTÓW-ZDRÓJ
Pensjonat „Zorza" — Prof. Babińskiej poleca słoneczne pokoje doskonale utrzymanie ceny niskie. 4609

MURZASICHLE
pod Zakopanem. Pensjonat „Warszawianka" poleca pokoje z pierwszorzędnem utrzymaniem po 4 zł. dziennie. Informacje: Poczta Poronin. Murzasichle, C. Plewicka. 4527

ZAKOPANE.
„Florida" elegancki pensjonat pod zarządem właścicielki Marty Parvskiej. 4615

ŻEGIESTÓW-ZDRÓJ
pensjonat „Polonja" centrum, na wzgórzu, piękne słoneczne położenie, balkony, tarasy. Kuchnia wykwintna na życzenie dietetyczna 5 zł. — Prospekty. 4532

POSADY i PRACE

POTRZEBNA
panienka do księgarni „Wiedza" w Sosnowcu z ukończoną szkołą powszechną.

Reklama jest dźwignią handlu.

AJENTÓW
zdolnych z kaucją do sprzedaży radjoaparatów amerykańskich poszukuję. Oferty — Administracja — pod „Emerson Radio"!? 4608

POSZUKUJĘ
fryzjerkę i pomocnika fryzjerskiego zaraz. Zgłoszenia: Katowice, ul. Plebiscytowa 13, B. Rejdak. 4616

KUPNO i SPRZEDAŻ

SAMOCHÓD
limuzyna „Minerwa", stan bardzo dobry — sprzedam. Sosnowiec, Żeromskiego 8-8. 4613

SPRZEDAM
tanio psa wilka czystej rasy, roczny. — Wiadomość: 3 Maja Nr. 8 m. 2. 4614

DZIENNIKI LEKCYJNE
Katalogi główne i okresowe najsolidniej i najtaniej oprawia. Plany i mapy nakleja na płótno i karton pierwszorzędny zakład galanteryjno-introligatorski Jan Duda, Sosnowiec Dęblińska 7. 4556

AUTO - LIMUZYNĘ
na chodzie sprzedam za 600 zł. Wiadomość: Dąbrowa Górnicza Wesoła 22. 4478

DWA PLACE
budowlane przy ul. Moniuszki tanio do sprzedania. Wiadomość: Sosnowiec, Kołłątaja 11 (oficyna parterowa). 4254

ZAKŁAD TAPICERSKI
Piotr Tomczyk, Sosnowiec, Nowopogońska 19 Poleca otomany materace, tapczany, kozetki, fotele klubowe. Robota solidna. Ceny konkurencyjne. Warunki dogodne. 4140

MŁODOŚĆ...

— Dzisiaj kobieta jest młoda do trzydziestu lat.

— A potem?

— A potem staje się młodszą.

NIE UWIERZYŁ.

Sędzia — Co znowu tutaj? Czy nie mówiłem oskarżonemu ostatnim razem, że nie życzę sobie oglądać go jeszcze raz.

Oskarżony: — Tak, panie sędzio... Ale policjant nie chciał mi uwierzyć.

RZECZY CIEKAWE

ADMIRAŁ ANGIELSKI O POKOJU

Admirał lord Beaty podczas mowy swojej na otwarciu tygodnia regat morskich w Portsmouth wyraził się pesymistycznie o sytuacji obecnej w Europie: „Marynarka nasza nie wystarcza dzisiaj w obecnym jej stanie do zapewnienia W. Brytanji bezpieczeństwa. Brak nam okrętów nowoczesnych i nadszedł już czas, aby się uwolnić od więzów i zobowiązań, jakie nam nakłada pod tym względem pakt londyński. Sytuacja, w jakiej znajduje się obecnie Europa, przypomina niestety sytuację z przed lat dwudziestu. Musimy zwiększyć naszą flotę wojenną, aby móc bronić skutecznie pokoju".

MELONY, KTÓRE EKSPLODUJĄ.

Szalone upały, które nawiedziły Stany Zjednoczone, wywołały w stanie Maryland szereg zjawisk niespotykanych dotąd: pod wpływem żaru eksplodowały melony! Pod wpływem palących promieni słońca sok w melonach uległ wrzeniu, a że melony nie są zaopatrzone jak kotły parowe w klapy bezpieczeństwa, przeto nastąpiło, co nastąpić musiało: melony pękły z piekielnym hukiem i trzaskiem, a ich skorupy rozleciały się w drobnych kawałkach na dziesiątki metrów wokoło.

FOCH O HINDENBURGU.

Do marszałka Foch'a zwrócił się swego czasu pewien dziennikarz amerykański z pytaniem: — „Co pan sądzi o Ludendorfie?" — „Ten człowiek nadawał się na pułkownika". — „A Hindenburg?" — „Wielka figura. Doskonały znawca techniki wojennej. Cierpiał jednak na brak wyobraźni." W kilku słowach scharakteryzował wielki wódz Aljantów swoich przeciwników z pola walki.

NAJMŁODSZA PARA MAŁŻEŃSKA WE FRANCJI.

W okresie rekordów, których ojczyzną jest przeważnie Ameryka, występuje od czasu do czasu na widownię i Europa. W tych dniach odbył się w Provins (Francja) ślub młodej pary: on Emile Besson, liczy sobie tylko 16 lat, ona Madelaine Picq, aż 15 wiosen. Młody małżonek jest robotnikiem rolnym, a młodziutka Magdalena siódmem z kolei dzieckiem p. Picq, żony górnika z Briey.



ROZKOSZE JAZDY NA ŁODZI MOTOROWEJ.

Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu zł. 3.00. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu zł. 3.50.

OGŁOSZENIA
Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 29.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI